Nr. 239. Lwów — Czwartek dnia 19 Października 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi: we Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h
półrocznie 12 „ 15 „ — „ 21 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Przedpł. z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się [illegible]

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chmlawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Brann I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Oborowskiego następca: Rackowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 8 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Stronnictwa w Królestwie i przyszłe petersburskie Koło polskie

Warszawa 17 października.

Wczoraj dałem mniej więcej pogląd na rozwijającą się w Królestwie akcyę wyborczą. Dziś chcę słów kilka poświęcić samym stronnictwom.

Przypominam, co pisałem przed kilku już miesiącami na ten temat. Ośmieliłem się wówczas zauważyć, że pomimo głośnych oburzeń na stronnictwo t. zw. „ugodowe“, wszystkie stronnictwa polskie w przyszłej Dumie reprezentowane muszą stać na gruncie ugodowości, ponieważ wszystkie z konieczności wychodzą z zasady, określonej następującymi słowami: nierozerwalności państwowej przy równoczesnem dążeniu do wywalczenia na drodze legalnej ustępstw i swobód w kierunku narodowym i administracyjnym. Jest to więc program, przed wielu już laty, w chwilach najważniejszych dla kraju, postawiony przez stronnictwo ugodowe. Wprawdzie w chwili urodzenia się tego programu był on niejako fikcyjny. Ugodowcy, wedle trafnego niegdyś określenia prof. Tarnowskiego, „wyciągali rękę do drugiej ręki, która się do nich nie wyciągała“.

Wypadki zaszły dalej, zniżeli się spodziewano. To, co przed dwoma laty zdawało się fikcyą, zaczyna nabierać gruntu pod nogami. Sam proces ewolucyjny sprawił, że pierwotny program ugodowy pozostał już w tyle, fala wypadków przeszła nad jego głową. Ale zasady tego programu pozostały, bądź co bądź, te same.

Idźmy dalej, albo raczej wniknijmy głębiej w rzecz, a przekonamy się, że jest to ta sama myśl, którą kierując się przed 45 laty margrabia Aleksander Wielopolski, zamierzał dla Królestwa Polskiego wywalczyć stanowisko niezależności narodowej i administracyjnej, na zasadzie nierozerwalności państwowej z Rosyą. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności, bezrefleksyjne rzucenie się z gołemi rękami na armatę, sparaliżowały te zamiary. Nie potępiamy tych, którzy do tego doprowadzili. Uznajemy ich bohaterstwo, czcimy pamięć i żałujemy serdecznie ofiar stąd wynikłych; niedojrzałość polityczną ocenić musimy według jej wartości i jej skutków. Gdziebyśmy dziś byli, gdyby idea margr. Al. Wielopolskiego znalazła sobie podstawy do rozwinięcia się i wejścia w życie! Myśl sama nie była nową; sięgnąwszy do początku naszych dziejów porozbiorowych widzimy, że powziął ją już Stanisław Staszic, a nawet w testamencie politycznym narodowi przekazał.

Ale wróćmy do spraw z chwili bieżącej, do aktualności, jaką się ona dziś przedstawia. Ugodowcy, po części z powodu „Memoryału 23“ znaleźli się od razu w mniejszości a zaciężyła nad nimi niepopularność. Wyparła się ich nawet część tych, którzy memoryał ten podpisali. Niektórzy uważają stronnictwo to w tym składzie, w jakim się znajdowało jeszcze przed rokiem, za uszczuplone, jeśli nie za rozbite. Odstępcy od niego nie sformowali się dotąd, nie zorganizowali dostatecznie. Jest to ugodowość, nie przyznająca się do tej nazwy, ale w gruncie wyznająca te same zasady, a częściowo skłaniająca się ku stronnictwu narodowo-demokratycznemu, najliczniejszemu, najpopularniejszemu, opartemu przeważnie na szlachcie wiejskiej z domieszką pewnej części inteligencyi miejskiej. Program tej partyi streszcza się mniej więcej w znanym „Proteście“, mającym być negacyą „Memoryału 23“ a dopełnieniem „Memoryału hr. Wł. Tyszkiewicza“.

Przypatrzywszy się jednak bliżej temu wszystkiemu, nie można nie przyznać że programy te różnią się przeważnie formą, co do której, przyznać trzeba, Protest jest najmniej politycznym. Zresztą wszystkie opierają się tak samo na nierozerwalności państwowej i na uzyskaniu dla Król polskiego jak najdalej idących swobód. Pod tym względem zatem nie grozi przyszłemu Kołu polskiemu to, aby z powodu zasadniczych różnic programowych miało uledz kataklizmom.

Pozostaje nieliczna, choć silnie się organizująca partya postępowych demokratów. Zamierza ona od razu stanąć na gruncie zupełnej autonomii dla Królestwa polskiego, a w razie braku poparcia, uciec się choćby do secesyi. Ponieważ jednak stronnictwo to znajdzie się w mniejszości, więc chyba znalazłoby ujście w połączeniu się z radykałami rosyjskimi. W gruncie jednak i demokraci postępowi, nie myśląc o oderwaniu się od państwa, przyjmują w zasadzie program ugodowy, choć się go z takiem oburzeniem wypierają.

W każdym razie przeważna część przyszłego Koła polskiego w Petersburgu złączy się w działaniu z umiarkowanem stronnictwem rosyjskiem, pod hasłem: reformy bez przewrotu. Zbyteczne też pewnie dodawać, że jeśli przyszłości programów w jakim kierunku dopatrzeć można, to jedynie na zasadzie polityki umiarkowania dążącej stale i logicznie ku reformom które w sposób nagły przeprowadzić się nie dadzą. Stanąwszy odrazu na stanowisku absolutnej opozycyi i bezwzględnego protestu, można tylko akcyę sparaliżować, zamiast zgotować dla niej pożądany skutek, choćby powolny.

Michał

Listy z Warszawy.

Warszawa 16 października.

(Jeszcze o ks. Gralewskim. — Rezolucya rosyjskich studentów politechniki. — Ostateczne termina prawyborów, wyborów i otwarcia sejmu. — Cenzura.)

Gazety dziesiejsze, donosząc o wyroku na ks. rektora Jana Gralewskiego, piszą tylko połowę prawdy, mianowicie, że został skazany na rok rekolekcyj przez swą władzę bezpośrednią, tj. duchowną. Zamilczeć musiały o drugiej połowie, tj., że skazanie nastąpiło skutkiem nacisku władzy miejscowej, tj. gen.-gubernatora warszawskiego, że się to zatem stało na mocy bezprawia, zwanego w języku urzędowym: „porządkiem administracyjnym“. Niedomówienie to pochodzi z powodów cenzuralnych. Przy tej sposobności raz jeszcze z naciskiem powtórzyć trzeba, że wszelkie prawa reform, swobód i wolności mogą się zamienić w karę pieniężną, więzienie lub wygnanie, jeśli zasada porządku administracyjnego nie zostanie zniesioną. Krzyczący fakt z ks. Gralewskim jest tego wyraźnym dowodem. Pomimo to kandydatura ks. Gralewskiego w gub. warszawskiej utrzymuje się dotychczas i ma pewne szanse pomyślnego wyniku. Zachodzi znów trudność, ta sama mniej więcej, co z hr. Władysławem Tyszkiewiczem, skazanym faktycznie na zesłanie do Archangielska, także na mocy wyroku bez sądu. Prawo wyborcze uwalnia wprawdzie wybranych na posłów od wyroków podobnych jednakże tu nietykalność wchodzi w życie prawdopodobnie dopiero po wyborze, tj. z chwilą zyskania charakteru deputowanego.

W tym wypadku, czyli w razie uzyskania nietykalności dopiero po wyborze, obydwaj kandydaci mogliby natychmiast po powrocie uledz skutkom wyroku. Ponieważ zaś w takim razie nie mogliby stawić się na zebraniach prawyborców i wyborców — więc tem samem nie mogliby zostać wybranymi na posłów. Błędne koło zatem, stawiające tak hr. Tyszkiewicza, który bawi w Paryżu, a ma zostać kandydatem stronnictwa narodowego z Warszawy, jak ks. Gralewskiego, bawiącego od trzech dni w Petersburgu, w położeniu wysoce niemiłem i niepewnem.

Studenci Rosyanie politechniki warszawskiej na wiecu, odbytym dziś rano, postanowili: ze względu na zamierzoną reorganizacyę uniwersytetu i politechniki w kierunku narodowym, które to starania uznają w zasadzie za słuszne i konieczne, należy, podobnie jak Rosyanie uniwersytetu, opuścić politechnikę i przenieść się do podobnych zakładów w Rosyi. Rezolucya ta powziętą została 90 głosami przeciw czterdziestu kilku.

Zebranie stronnictwa narodowego, odbyte w dniu wczorajszym, uchwaliło ostateczne postawienie kandydatów, organizacyę komitetu i rozpoczęcie akcyi wyborczej z całą siłą odroczyć do 27 bm. Lista kandydatów, postawionych na posiedzeniu, mało się różni od listy, podanej w ostatniej korespondencyi. Zebranie partyi ugodowej (konserwatystów) naznaczono na pojutrze. Rezolucya będzie prawdopodobnie zbliżona do rezolucyi narodowców.

Ostateczne termina prawyborów, wyborów i otwarcie pierwszej sesyi Dumy są następujące:

Prawybory na 24 (11 st. st.) grudnia w całem państwie (Wigilia przypada w roku b. na 23 grudnia, a 24 jest niedziela, a więc już w okresie świątecznym. Dodać trzeba, że z całego imperyum tylko Król. polskie trzyma się rachuby kalendarza według nowego stylu.) — Wybory na 3 stycznia 1906 (22 grudnia r. b. st. st.) Otwarcie Dumy na 9 lutego (27 stycznia st. st.) Czasu więc nie będzie tak wiele. Pomiędzy wyborami ostatecznymi (9 stycznia) a otwarciem parlamentu pozostaje termin miesiąca i 6 dni, który ma być użyty na reklamacye, wybory ściślejsze lub uzupełniające itp. czynności dodatkowe. I to jest termin nie zbyt długi na skomplikowane nieraz w tych wypadkach zadania.

Liczba prawyborców z Warszawy rośnie z dniem każdym. Zaczęliśmy od przypuszczenia, że miasto da około 8 tysięcy, odpowiadających cenzusowi. Tymczasem dziś obracamy się już około 12 tysięcy. Im większa liczba prawyborców, tem trudniejszą będzie skoncentrowana czynność komitetów.

Cenzura nie reaguje na przyszłą wolność słowa. Przykład. W Kaliszu tamtejsze pismo prowincyonalne od czasu wprowadzenia języka polskiego do różnych władz i urzędów zamieszczało stałą rubrykę: dlaczego ta lub owa instytucya, ten lub ów urzędnik, nie pisze po polsku do swych interesentów lub podwładnych?

Te napomnienia skutkowały — a cenzura, ponieważ komisya opierała się na lojalnej podstawie, nie stawiała przeszkod. Aż nareszcie ta sama gazeta wszczęła kwestyę, zupełnie słuszną: czemu urząd gminny w N.. rozsyła uprawnionym do posiedzeń gminnych zawezwania po rosyjsku, kiedy gmina jest polską, zawezwani Polacy a kraj polski — i prawo wyraźnie na to pozwala?...

Tego już było cenzorowi za wiele, więc skreślił to „zapytanie w stronę gminy N.“ i na boku zrobił adnotacyę: „Djeło (rzecz, sprawa) gminy, a nie redakcyi“.

Nader charakterystyczne!.. a zarazem ciekawe, jak sobie cenzor rosyjski zadania i „djeło“ prasy wyobraża?...

Michał.

Policya warszawska.

Warszawa 16 października.

Sądy rosyjskie w Królestwie Polskiem nie odznaczają się, jak wiadomo, szybkim wymiarem sprawiedliwości, nic więc dziwnego, że warszawski sąd okręgowy dopiero w ostatnich czasach zabrał się do sądzenia spraw osób, oskarżonych o udział w zaburzeniach styczniowych. Pierwsze wyroki odznaczały się bezwzględną surowością, szczególniej jeśli chodziło o rozbijanie rządowych sklepów wódczanych. Okazało się jednak niebawem, że w większości wypadków dzięki bezradności policyi i nieumiejętności władzy śledczej prawdziwi winowajcy zdołali uniknąć pociągnięcia do odpowiedzialności, natomiast na ławie oskarżonych zasiedli ludzie prawdziwie Bogu ducha winni, którzy żadnego udziału w zaburzeniach nie brali, dostali się zaś pod klucz tylko dzięki zbytniej gorliwości policyi. Rozprawy sądowe w kilku ostatnich głośniejszych sprawach wykazały aż nazbyt jaskrawo całą nieudolność władz policyjnych, którym zresztą z góry nakazano ograniczyć się do roli biernego widza, a które potem, gdy rozruchy przekroczyły znacznie spodziewaną miarę, w celu uniknięcia odpowiedzialności zajęły się zbyt gorliwie wyszukiwaniem winnych. Nie byłoby w tem zresztą nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w całej tej sprawie władza śledcza i prokuratorya państwowa zbyt wyraźnie szły ręka w rękę z policyą. Dzięki temu wielu ludzi, uniewinnionych następnie na posiedzeniu sądowem, spędziło ośm lub dziewięć miesięcy w więzieniu prewencyjnem, chociaż śledztwo nie mogło ustalić najlżejszego bodaj dowodu winy. A byli pomiędzy nimi nietylko prości wyrobnicy, lecz i jednostki, należące po części do inteligencyi, jak np. maszyniści, majstrowie fabryczni, urzędnicy prywatni, oficyaliści itp. Ostatni największy proces o zrabowanie magazynów petersburskiego towarzystwa mechanicznego obuwia zakończył się uniewinnieniem większej połowy podsądnych i skazaniem reszty na drobne kary (od sześciu tygodni do roku więzienia) z wyjątkiem trzech tylko, którym udowodniono kradzież i skazano na 1 i pół roku rot aresztanckich. Należy zaś dodać, że na ławie oskarżonych zasiadło w tej sprawie ni mniej ni więcej, jak 66 osób, że świadków wezwano koło 150, a rozprawy sądowe trwały dni dziesięć; wszyscy zaś podsądni z wyjątkiem kilku nieletnich odpowiadali z więzienia, w którem ich trzymano od pierwszych dni lutego.

(*l*)

Przymierze belgijsko-holenderskie

Awantura, jaką *Matin* wywołał swemi rewelacyami, wykazała Niemcom, a mianowicie malborczykowi, jaka powszechnie panuje nienawiść do zakusów malborskich w wielkiej polityce. Panowała ta nienawiść oddawna, ale dzisiaj już się ona pod przewodem Anglii organizuje.

Poważny dziennik brukselski *Petit Bleu* rozpoczął szereg artykułów o rozmowach między belgijskimi a holenderskimi mężami stanu względem przymierza ekonomicznego i obronnego. Pozyskano już wiele wpływowych znakomitości holenderskich dla tego planu; chodzi jeszcze o zwołanie konferencyi belgijsko-holenderskiej, na którejby zastanowiono się nad środkami do ziszczenia tego planu. Oba rewolucyą z r. 1830 rozłączone kraje ma się wezwać do porozumienia względem strzeżenia swoich interesów wspólnych, podobnie, jak Szwecya i Norwegia po swojej rozłące.

Tyle *Petit Bleu*. Zapewne także Dania przystąpi do przymierza skandynawskiego. Myśl ta, naturalnie przeciw zachłanności niemieckiej wymierzona, kiełkowała już od r. 1864 (zaboru Szlezwiku i Holsztynu przez Prusy) we wszystkich trzech państwach skandynawskich — ale nie było się o kogo oprzeć. Obecnie, Anglia jeżeli już nie ofiarowała Skandynawii poparcia, to z pewnością gotowa go użyczyć tak samo, jak Francyi przeciw Niemcom. Na tej samej też podstawie zawiązuje się przymierze belgijsko-holenderskie. Holandya asekuruje się przeciw Niemcom, Belgia przeciw Niemcom i ewentualnie przeciw Francyi, która albo sama radaby zabrać Belgię dla siebie, aby powetować utratę Alzacyi i części Lotaryngii, albo też w zamian za Alzato-Lotaryngię zezwolić Niemcom na zabór Belgii.

Książę bułgarski w Paryżu

Francya urzędowa przyjęła ks. Ferdynanda bułgarskiego, lennika Turcyi, jak władcę udzielnego, a na onegdajszym obiedzie galowym wniósł prezydent Loubet toast następujący:

„Wasza królewska Wysokość rychło się przekonasz, że nie jesteś tutaj w kraju obcym. Podczas pobytu swego we Francyi napotkasz wszędzie objawy szczerej sympatyi: wszędzie ukażą, jak wysoko cenimy waleczny naród bułgarski. Z radością konstatuję, że stosunki między Francyą a Bułgaryą są jak najbardziej przyjacielskie. Oba kraje nasze pracują zgodnie nad rozwojem swoich stosunków ekonomicznych. Z wesołem sercem podnoszę czarkę i w imieniu republiki francuskiej i jej rządu piję na pomyślność W. kr. Wysokości, na wielkość i powodzenie Bułgaryi!“

W odpowiedzi wyraził książę miłość swoją dla Francyi i dodał: „Przyjęcie, jakie mnie tu spotkało, jest nowym dowodem uszanowania i sympatyi Francyi dla Bułgaryi i jej księcia. Mój kraj i ja dziękujemy Francyi za otuchę jakiej naszemu młodemu narodowi użycza, tudzież za potężny udział na drodze naszej do postępu i światła!“

Tak gorąco nie przemawiał Loubet ani w Rzymie ani nawet w Londynie. Książę pojął znaczenie takiego toastu i podniósł w podziękowaniu swojem otuchę, jakiej młody naród bułgarski doznaje od Francyi. Tam gdzie przytułku szukają państwa skandynawskie tudzież Belgia i Holandya ucieka się także Bułgarya. W Poczdamie narobią niemałego kwasu powyższe dwa toasty, tem bardziej że podczas gdy Niemcy na polu ekonomicznem podbijają sobie coraz więcej Turcyę, Serbię i Rumunię Bułgarya powodzi niemieckiej tamę kładzie u siebie i tak np. pozbyła się bez ceremonii urzędników niemieckich, którzy wszystkie jakokolwiek ważne posady na kolejach zagarnęli byli dla siebie.

Manifest mikada.

Jak wiadomo, z powodu ratyfikacyi traktatu pokojowego wydał cesarz japoński manifest do narodu, w którym między innemi powiada: „Po dwudziestu miesiącach wojny stanowisko Japonii spotężniało, interesy jej doznały rozwoju. Pełnomocnicy rosyjscy ugodzili się z japońskimi na odpowiednie warunki, czem okazali że pragnienie ich zawarcia pokoju było szczere. Warunki pokoju uważamy za całkowicie z życzeniami naszemi zgodne i dlatego-śmy traktat ratyfikowali. Rosya jest nanowo przyjaciółką Japonii. Szczerą mamy nadzieję, że przywrócone obecnie dobre stosunki sąsiedzkie staną się ścisłymi i serdecznymi“. Dalej podnosi manifest, że koniecznie należy starać się bez ustanku o ulepszenie administracyi i wspomaganie dobrobytu kraju. „Zwracamy się do naszych poddanych z gorącem wezwaniem, aby zaniechali manifestacyj, które są tylko wypływem próżności i rozkazuję, aby wszyscy wytężyli swą pracę i siły w tym kierunku, żeby wzmocnić stanowisko państwa“.

Korespondencye.

Paryż 14 października.

(Nie wesoły powrót. — Tłum bezkrytyczny. — Defraudant przed sądem. — Ojciec i syn. — Prośba divy. — Kto winien. — Sumy bajońskie. — Głośna sprawa.)

Sędzia śledczy Bourdeaux, ten sam, który prowadził sprawę Jaluzota, przesłuchiwał wczoraj po raz pierwszy osławionego Jeana Galley, który w paryskim „Comptoir d' Escompte“ zdefraudował 690.000 fr., a następnie ze swą przyjaciółką, mlle V. Merelli i jej służącą, M. Audot,

---

15

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Gdy bieg się skończył, zeszła natychmiast ze swojem towarzystwem, aby przejść na plac siodłania. Miał teraz nastąpić wielki bieg myśliwski, w którym konie pana da Caza znowu udział brały. Opowiadał o tem hrabia Selbotten, który na chwilę przyszedł i towarzyszył swej żonie.

Przeciskali się przez tłum obok totalizatora, gdzie właśnie wypłacano pieniądze; maszyny totalizatora nie fungowały jeszcze, gdyż numery koni, przeznaczonych do następnego biegu, nie zostały jeszcze wystawione. Kręcący się tu buchmekrzy, subjekci, mali kupcy, ubrani z przesadną a fałszywą elegancyą, zbijacze bruków, agenci od wszystkiego i ich szorstkie żarty, targi, propozycye, kłótnie, raziły Maryę da Caza, zmuszoną pośród nich się przeciskać. Tu nie usuwano się z drogi paniom, chyba odskoczył ten i ów, który wiedział, że ona jest żoną właściciela największej stajni wyścigowej, na której koniach zarobił już jakąś sumkę przy totalizatorze. Lekkie kobiety, kręcące się tu w dużej liczbie, dopytujące się u oficerów o tipp'y, przystawały umyślnie, aby dumnej, pięknej, bogatej pani z wielkiego świata pokazać, że one tu są na swojem miejscu.

— Czuję pewną ulgę, gdy już mijam to miejsce — rzekła hrabina Selbotten.

Jej mąż uśmiechnął się i rzekł po części do niej po części do pani da Caza:

— Na placu siodłania będzie inaczej.

Marya da Caza słów jego nie słyszała. Szła roztargniona. Była z samej siebie niezadowoloną, ponieważ słowem, w rozdrażnieniu wypowiedzianem, spłoszyła Stassingka. Niezadowolenie jej wzrosło, gdy na placu siodłania zobaczyła go, ale w towarzystwie pań i panów, których nie znała. Byli to oficerowie z Poczdamu i ich panie: dwie siostry, smukłe panny, nadzwyczaj skromnie ubrane i młoda kobieta, brzydka, ogromnie szczupła i w niemodnej toalecie. Mimo to na pierwszy rzut oka można było spostrzedz, że panie te należą do wysokiej arystokracyi.

Hrabia Stassingk mówił z każdą, a każda uśmiechała się i uprzejmie odpowiadała.

Marya da Caza naciskała swoje towarzystwo, aby dalej się posunąć, nie chciała bowiem, aby Stassingk powziął przypuszczenie, iż ona go szuka.

Gdy potem przypatrywała się siodłaniu koni i wsiadaniu jeźdców, zastanawiała się nad tem, dlaczego jej myśl ustawicznie Stassingkiem jest zajęta. Wmawiała w siebie, że idzie jej o niego tylko o tyle, o ile on może być przyjemnym gościem, a zresztą, aby pokazać takiej księżniczce Löwengaard...

W tej chwili jednak nadeszła księżniczka z księciem i księżną Ortenburg. Przystanęli o kilka kroków od niej i przypatrywali się koniom, przeprowadzanym przez chłopców stajennych.

Radca Lindstedt ukłonił się księżniczce, która odpowiedziała lekkiem skinieniem głowy. Książę i księżna ukłon Lindstedta przeoczyli. Nie znali oni Lindstedtów, Marya da Caza zaś nie znała księżniczki. Na balu nie zapoznały się, gdyż Marya da Caza była zdania, że księżniczka jako panna winna się do niej zbliżyć, księżniczka zaś sądziła, że żona właściciela stajni wyścigowej ma zrobić pierwszy krok.

Pan Casby i porucznik Remer jechali znowu w kolorach stajni da Caza. Gdy mały angielski herrenreiter, w czarnym dressie, niedbale siedząc na rwącym się ogierze, wyjeżdżał na tor, zawołał do Maryi da Caza coś po angielsku. Ona nie rozumiała i skinęła mu tylko parasolką.

Książę Ortenburg, ogromny Germanin, z monoklem w oku, w długim czarnym surducie i grubym krawacie według mody z roku 1830, wyglądający jakgdyby niczego nie widział, co nie jest przynajmniej jeden metr dziewięćdziesiąt wysokie, zapytał Remera, wyruszającego za Casbym:

— Panie Remer, na jakim koniu pan jedziesz?

— Na „Rhubarbe“, książę.

W tej chwili przejeżdżał już Remer obok pani da Caza. Podniósł się w siodle i usprawiedliwiał się:

— Przepraszam, że nie zgłosiłem się jeszcze w loży u pani, ale byłem bardzo zajęty.

Wszystkich oczy zwróciły się na panią da Caza. Czuła, że księżna przygląda się jej przez szkła i wyraźnie dostrzegła, że stojąca obok niej dama, piękna jeszcze mimo swoich czterdziestu lat, wypytuje o nią Stassingka.

„Rhubarbe“ poniosła Remera a Marya da Caza zwróciła się do hrabiny Selbotten:

— Czas już na nas, inaczej nie zobaczymy startu.

— Nic mi na tem nie zależy — odpowiedziała, śmiejąc się, mała hrabina.

— Trzeba jednak przynajmniej udawać zainteresowanie — dorzuciła pani da Caza.

Wielki bieg myśliwski stanowił clou dzisiejszego dnia. Na trybunie sędziów stał olbrzymi puchar srebrny jako honorowa nagroda dla jeźdźca zwycięzcy. Siedm koni wyleciało z pod startu. Jechali prawie sami oficerowie: czerwony huzar z biegu poprzedniego, jeden kirasyer, dwóch dragonów i ułan saski, a oprócz nich ze stajni pana da Caza: pan Casby na niecierpliwym ogierze „Flush“ i porucznik Remer na „Rhubarbe“. „Flush“ wyskoczył natychmiast na czoło zapaśników i chociaż go Casby ze wszystkich sił trzymał, parł pierwszy aż do pierwszej przeszkody. Dopiero po jej wzięciu poddał się woli pana Casby i zwolnił tempo.

Słońce, które było zakryte chmurami, wyłoniło się i ozłociło plac. Białe czapki saskiego ułana i kirasyera, czerwona atyla huzara, błękitne mundury dragonów lśniły się w słońcu i jedyny dress pana Casby pozostał ciemną plamą.

— „Rhubarbe“ odpadła! zawołał jakiś otyły Berlińczyk, zapewne rzeźnik.

(C. d. n.)

na wynajętym jachcie udał się do Ameryki i w Brazylii został aresztowany i bezpośrednio potem odwieziony do Francyi.

Gdy tę trójkę — Galley, Merelli i Audot przywieziono na dworzec paryski, bezkrytyczny tłum powitał ich okrzykami. Galley mając ręce skrępowane kajdanami, dziękował skinieniem głowy, jego przyjaciółka, piękna blondynka, posyłała ręką całusy. Z dworca powieziono ich do prefektury policyi. Po déjeuner fotografowano ich i poddano badaniom antropometrycznym, poczem odbyły się oddzielne przesłuchania. Zauważyć należy, że przy Galleyu znaleziono prawie całą gotówkę.

W pokoju sędziego śledczego Galley zalał się łzami i mówił:

— Panie sędzio, niech mi wolno będzie zaczerpnąć powietrza. Jestem tak wzruszony, że nie mogę natychmiast odpowiadać na pańskie pytania.

Bourdeaux oświadczył, że wolno mu odpowiadać lub nie i że może to czynić w obecności swego obrońcy. Galley milczał przez chwilę, a potem przemówił nagle:

— Przedewszystkiem błagam, by moją ukochaną wypuszczono na wolność! Przysięgam, że ona jest niewinną. Za długo już cierpi zupełnie niezasłużenie. Ja jeden za wszystko odpowiadam. Odchodzę od zmysłów na myśl, iż istota, którą kocham nad życie, bez żadnej winy jest więzioną.

— W danej chwili — odpowiedział sędzia — nie rozchodzi się o mlle Merelli. Mamy mówić o fałszerstwach, jakich pan się dopuściłeś.

— Nie popełniłem żadnych fałszerstw. Ograniczałem się tylko na tem, że posługiwałem się starymi listami, przechowywanymi w księgach klientów Comptoir d' Escompte i te przedkładałem swemu szefowi, mówiąc: „Pan N. lub X. żąda przeniesienia sumy pieniężnej na rachunek pana Z. Szef nie przeglądał listów, jakie mu przedkładałem, lecz wydawał wprost polecenia, by dokonano potrzebnych przeniesień w księgach.

Bourdeaux rzekł, że takie przedstawienie rzeczy jest nieprawdopodobne i że ten sposób obrony nie da się utrzymać.

Galley po chwili milczenia złożył takie zeznanie:

— A więc powiem całą prawdę. Ja podrabiałem wszystkie listy, bez wyjątku. Układałem listy na maszynie do pisania i naśladowałem podpisy dotyczących klijentów. Gdy się operacya udawała, niszczyłem listy. Dopuszczałem się fałszerstw z miłości ku swej przyjaciółce. Poznałem Walentynę na grand-steeple chase w Auteuil. Od razu zapałałem ku niej miłością szaloną. Merelli miała wtedy bardzo bogatego wielbiciela. Mimo tego postanowiłem posiąść jej względy. Walentyna była przywykła do życia zbytkowego. Na stroje, brylanty, powozy trzeba było pieniędzy. Poznałem ją 3 czerwca br. Od tego dnia datują się moje defraudacye.

Sędzia Bourdeaux zwrócił uwagę oskarżonego, że nie mówi szczerej prawdy. Walentynę poznał w czerwcu, a jeszcze w marcu dopuścił się fałszerstwa na 140.000 franków. Galley rzeczy tej nie wyjaśnił, lecz oświadczył, że będzie o tem mówił później, w obecności swego obrońcy. Tym obrońcą jest słynny adwokat Henri Robert; obrońcą Merelli jest André Hesse (dawny współpracownik Laboriego), a Maryi Audot Antony Aubin.

Bourdeaux po krótkiem przesłuchaniu Galleya zezwolił, aby go odwiedził jego ojciec, który jest pierwszym komisarzem policyi w Dijon i cieszy się ogólną w tem mieście sympatyą. Spotkanie ojca z synem było prawdziwie wstrząsające. Gdy komisarz wszedł, Jean ukrył twarz w dłoniach i zawołał: „Przebacz mi, przebacz ojcze!“ Stary wyszeptał złamanym głosem: „Jesteśmy pozbawieni czci, okryci hańbą... Biedne dzieci! Biedne moje dzieci!“

Nagle usłyszano tępy łoskot. To Galley padł na ziemię zemdlały, gdy ojciec czynił mu wyrzuty. Przyniesiono wodę i ocucono omdlałego. W kilka minut później stary Galley złamany, z oczami zaczerwienionemi, opuścił pałac sprawiedliwości.

Gdy woźni cucili defraudanta, kazał sędzia śledczy przyprowadzić pannę Merelli. Zanim przyszło do przesłuchania, poprosiła ona sędziego o pewną grzeczność.

— Gdyśmy byli w Bahii — mówiła — zażywaliśmy do pewnego stopnia swobody. Nikomu nie wzbraniano przystępu do nas. Wiele dam tamtejszych odwiedzało mnie w więzieniu. Przychodzili też i panowie. Jeden z nich, pewien młody Brazylianin, zakochał się we mnie. Wyraził nawet gotowość wyswobodzenia mnie potajemnie. Razu pewnego ofiarował mi sakiewkę ze złotem mówiąc: „Proszę przyjąć tę drobnostkę, jako objaw szczerej sympatyi z mojej strony“. Nie chciałam mu odmówić. Raczy zatem pan sędzia zezwolić, bym mogła swemi pieniądzmi dowolnie rozporządzać, a szczególniej najmywać fiakra, ilekroć mnie pan sędzia powoła tu z więzienia Saint-Lazare. Jazda bowiem wozem więziennym jest mi bardzo przykrą.

Inspektor policyi, który towarzyszył Walentynie z Bahii do Paryża, stwierdził prawdziwość faktu. Wobec tego sędzia uwzględnił prośbę oskarżonej, co ją bardzo ucieszyło. Zapytana o stosunek do Galleya, oświadczyła:

— Gdy go poznałam, przedstawił mi się jako „baron de Graval et de Guerche“. Mówił mi, że jest bardzo bogatym. Uwierzyłam mu, ponieważ w wydatkach był bardzo szczodrym. Nie miałam powodu dochodzić źródeł jego majątku. Muszę nadmienić, że bardzo go pokochałam i propozycyę odbycia podróży morskiej przyjęłam z zachwytem. Twierdzę atoli stanowczo, że o jego malwersacyach najmniejszego nie miałam pojęcia. Wiedziałam, że jest żonaty i że w małżeństwie tem zbywało na harmonii. Sądziłam, że pieniądze, które kazał mi pobierać w banku, należą do niego i że przechowywał je u mnie dlatego, aby były w bezpiecznem ukryciu przed rodziną.

Na tem skończyło się pierwsze przesłuchanie pięknej Merelli, poczem sędzia kazał ją odwieść fiakrem do więzienia St. Lazare.

Ostatnia była słuchaną pokojówka Marya Audot.

— Byłam pokojową p. Merelli i byłam do niej bardzo przywiązana. Gdy zażądała, abym z nią jechała do Ameryki, przystałam na to bez wahania. Obojętnem mi było, czy p. Galley był księciem, hrabią lub zwyczajnym urzędnikiem. Bądź co bądź, nie wiedziałam, że był złodziejem.

Po tem zeznaniu odesłano służącą do więzienia.

Uwięzieni skarżyli się, że w więzieniu brazylijskiem w Bahii dawano im bardzo zły wikt. Merelli narzekała na *sansari*, wielkie komary, które stanowią plagę krajów południowych. Raz natrętne owady tak ją skąsały, że musiała wzywać pomocy lekarza. Zamorski eskulap kazał sobie zapłacić za wizytę 100 fr. W więzieniu brazylijskiem odmawiano obu kobietom wszelkich wygód; same musiały sobie prać bieliznę. Walentynie skonfiskowano drogocenną garderobę. Pozostawiono jej jedną toaletę i 2 koszule. Wśród rzeczy skonfiskowanych znajduje się toaleta koronkowa, za którą „baron“ zapłacił w Paryżu 25.000 franków. Garderobę Galleya i Merelli sprzedano w Bahii na licytacyi. Znaczne sumy pochłonęło ich życie w Bahii. Za szklankę piwa trzeba było płacić 1500 reisów (2 i pół kor.), za kieliszek absyntu 2000 reisów, tj. około 4 kor. Władze brazylijskie policzyły sobie olbrzymie sumy za uwięzienie, utrzymanie i wydanie więźniów. Galleyowi skonfiskowano 650.000 fr. w gotówce; Walentynie zabrano precyoza wielkiej wartości. To wszystko przywieźli ze sobą do Paryża detektywi francuscy. W przyszłym tygodniu ma się odbyć ponowne przesłuchanie oskarżonych. Paryżowi przybyła jedna, wielka sensacya.

W. Koryatowicz.

Lichwa.

Pana A. aresztowano pod zarzutem zbrodni sprzeniewierzenia. Pan B. uciekł do Ameryki. Pan C. celnym wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.—Notatek kronikarskich w tym guście czytamy bardzo wiele, zazwyczaj z dodatkiem: przyczyna na razie nie wyjaśniona, aresztowany względnie zmarły rokował świetne nadzieje, pozostawił niezaopatrzoną rodzinę i t. d. Tych, co panów A. B. C. nie znali, notatka z reguły nic nie obchodzi, znajomi przyjmują ją z litością lub oburzeniem, rzecz idzie w zapomnienie, a tylko w rodzinie dotyczącego pana trwa czas dłuższy lub krótszy tragedya z finałem często bardzo smutnym. Niestety tak dużo tych wypadków, że stały się powszednimi, a powszedniość nie zwraca na siebie uwagi. Gdyby je uważano za to, czem są, za wypadki nadzwyczajne i gdyby się znalazł oryginał, któryby je posortował podług przyczyn, doszlibyśmy do wyników bardzo zastanawiających, a wielce odmiennych od tych, jakie daje luźne zapamiętywanie faktów.

Doszlibyśmy mianowicie, że tylko w siedmiu wypadkach na sto: miłość i nieuleczalna choroba stanowią powód nieszczęścia, że tylko w czteru wypadkach fantazya, przesyt lub nieodgadniona przyczyna je powodują, a kolosalny procent, bo aż osmdziesiątdziewięć wypadków na sto jest wynikiem nieumiejętnego i lekkomyślnego zarządu swem mieniem. Co ciekawsze, w tych ośmdziesięciu wypadkach znachodzi się siedmdziesiątcztery takich, gdzie pierwszorzędną, niemal jedyną przyczyną była lichwa. Rzecz niepodobna do wiary, ale tylko dla ludzi, którzy nie mieli sposobności przyjrzeć się z blizka owym tysiącom jestestw, co nie dziedziczą majątków, nie robią nic, a żyją i swym dzieciom znaczne często przekazują kapitały. Na pewne znaleśćby nie można w Galicyi zajęcia, piętnowanego przez etykę, karanego nawet przez prawo, któreby tak rozwielmożnione zdobyło stanowisko, jak lichwa. Zgnieciona tu i ówdzie, nie wygasa nigdy, po krótkim przeciągu czasu powstaje znowu i jak grzyb, mrokiem okryty, powoli, ale gruntownie materyalnie i moralnie niszczy okolicę, w której osiadła.

Gdyby można usunąć ten mrok niezbędny dla jej rozwoju! Rzecz niełatwa, bo składa się nań i nierozum wyzyskiwanego i spryt wyzyskiwacza i niestety nieudolność władz powołanych do jej tępienia. Te trzy czynniki są tak potężną dla lichwy ochroną, że wszelkie usiłowania jednostek muszą iść na marne i potrzebaby przeciw nim tak potężne wytoczyć działo jak prasa, aby można marzyć o zwycięstwie. Gdyby ona chciała rozważyć, ile milionów rocznie wydusza lichwa z chłopa i robotnika, ile nieszczęść i nędzy sprowadza w domy ludności średniej klasy, ile wypacza charakterów i wielu uczciwych zmienia w zbrodniarzy, z pewnością nie mniej poświęciłaby jej łamów w swoich dziennikach, niż wojnom zamorskim i zagranicznej polityce. Nie ma bowiem żadnej wątpliwości, że do rzeczy przez prasę podjętych nietylko prywatne osoby, lecz i władze większą przywiązują wagę i nie ma wątpliwości, że sprawa, którą prasa się zajmuje, nie tak łatwo przepada bez należytego załatwienia. Akcya prasy nietylko ułatwiłaby zadanie władzom ścigającym lichwę, lecz zmusiłaby je także do większej czujności, akcya taka ośmieliłaby wyzyskanych do stawienia oporu nadmiernym żądaniom lichwiarzy, a co najważniejsza, niejednego z nich zmusiłaby wkrótce do porzucenia lichwiarskiego rzemiosła. Bez niej lichwiarz pozostanie zawsze panem sytuacyi, bo oplątanego siecią swych sztuczek dłużnika, zawsze trzyma w swem ręku, a niestety bardzo często ma w swej kieszeni — jak mówią — wielu z tych, którzy go tropić i sądzić mają. Wszak nikomu nie tajne obdłużenie ponad miarę stanu urzędniczego.

Pierwszy z brzegu autentyczny lichwy wypadek wykaże, jak bardzo uzasadnione są powyższe uwagi.

Młodzik, doskonale sytuowany, syn zamożnych rodziców, wydaje więcej, niż ma dochodów i potrzebuje naturalnie pieniędzy. Nawiązuje stosunki z tym, który mu pożyczy najłatwiej i najprędzej, więc z lichwiarzem. Nawet mu na myśl nie przychodzi, że sto procent, jaki się zobowiązał zapłacić za miesiąc, to nieco za wiele za usłużność i wygodę lichwiarza, zwłaszcza, że ten nie nudził żadnymi formalnościami, zawierzył na słowo i nie żądał nawet weksla. Przyszedł termin płatności, żyd wziął procent i przyrzekł poczekać jeszcze miesiąc. Przed jego upływem obiecujący młodzieniec potrzebuje znowu pieniędzy. Żyd twierdzi, że nie ma, ale obiecuje się wystarać — naturalnie dostanie coś za fatygę. Wystarał się i pożyczył, ale już z pewnemi ceremoniami, potrzeba było podpisać weksel, ba nawet żądał drugiego podpisu. O ten drugi podpis było jakoś trudno, więc żyd wpadł na szczęśliwy pomysł i kazał sobie podpisać na wekslu imię i nazwisko ojca.

Młody człowiek z początku się wzdrygał, ale gdy żyd zapewnił, że to tylko formalność, że przecież weksel za miesiąc wykupi, a młodzieńcowi spieszno było do teatru — więc podpisał. Gdy policzono procent z góry, stręczne, wynagrodzenie tego, który rzekomo żydowi pożyczył, weksel opiewał na 800 k. płatnych za miesiąc, chociaż młody człowiek dostał gotówką pierwszym i drugim razem po 200 k., czyli 400 k. i chociaż tytułem procentu zapłacił już 200 k. Krótko mówiąc, za pożyczonych przed dwoma miesiącami 200 k. miał zapłacić po miesiącu, czyli w trzy miesiące od pierwszej pożyczki 800 k. Ale za to przerobił już dwie operacye finansowe i miał długi skonsolidowane u jednego wierzyciela, który ostatecznie przyrzekł nawet kilka dni po terminie na zapłatę poczekać. Nie tak straszna rzecz, jakby się zdawało, rodzice mu przecież coś dać muszą na uregulowanie finansów i wszystko będzie w porządku.

Głupstwo się tylko stało z tem podpisywaniem ojca na wekslu; ale to także fraszka, nikt o tem się nie dowie. Rachuby młodzieńca zawiodły, bo gdy nadszedł termin, nietylko długu nie spłacił, ale wziął jeszcze od żyda 50 kor., a za to wystawił żydowi dwa weksle po 500 kor., i podpisał na nich nietylko siebie i ojca, ale dodał także podpis matki. Musiał matkę podpisać, bo żyd nalegał, za to jednak termin płatności przypadał dopiero za trzy miesiące. Weksla na 800 k. żyd nie oddał, bo mu się gdzieś zatracił, ale przyrzekł solennie, że odda.

Przy następnej pożyczce figurował już na wekslu i podpis ojca i podpis szefa biurowego, lichwiarz sam pieniędzy nie miał, ale za to znał jakiegoś solidnego jegomościa, który kupował weksle, ten solidny jegomość oświadczył — naturalnie za pośrednictwem lichwiarza — że weksel na 700 k. świeżo wystawiony wart tylko 400 k. i że on za niego po strąceniu procentu da tylko 350 k. Lichwiarz radził brać, wymawiając sobie 50 k. za fatygę i młody człowiek wziął 300 k. zostawiając weksel na 700 k. Potem zaczęły się dziać różne niespodzianki. Weksle dawane żydowi pojawiły się w bankach, banki urgowały o zapłatę, potrzeba je było prolongować, płacić żydowi za prolongatę nowymi wekslami, sprzedawać owemu solidnemu jegomości nowe weksle, które ten taksował stale niżej połowy wartości, młody człowiek przestał pożyczać, a płacił i płacił w nieskończoność jakieś raty i spłaty, a wszystko za pośrednictwem lichwiarza.

Robił wprawdzie żydowi awantury, że ten śmiał puścić w kurs weksle z nieprawdziwymi podpisami, ale ten się tłumaczył, że musiał to czynić dla ratowania sytuacyi tj. dla uzyskania funduszów na zaspokojenie pretensyi solidnego jegomościa i że on puszczając weksel w kurs i dając na nim swe żyro ma jeszcze prawo do wynagrodzenia za poręką. W kilka lat za pożyczonych gotówką kilkaset koron, młody człowiek miał długu kilka tysięcy koron po rozmaitych żydkach i kilkanaście weksli z jego i fałszywymi podpisami krążyło po rozmaitych mniej i więcej szanownych instytucyach pieniężnych. Naturalnie iść tak w nieskończoność nie mogło, potrzeba było weksle popłacić i popłacono, na co poszedł cały udział, jaki młody człowiek miał otrzymać z majątku rodziców. Cała ta suma utonęła w kieszeni lichwiarza.

Każdy bystrzejszy dostrzeże, że przyczyną nieszczęścia młodzieńca była doskonale pomyślana sztuczka, na którą dał się złapać lichwiarzowi, a mianowicie podpisywanie innych na wekslach. Z punktu widzenia prawnika podpisywanie takie jest tak długo niewinne, jak długo nie zostanie weksel użyty na wyłudzenie od kogoś pożyczki pod pozorem, że podpisy są autentyczne. Żyd dając pożyczkę, brał weksel, o którym wiedział, że ma nieautentyczne podpisy, więc naturalnie nie ma mowy o tem, aby żyd został oszukany, zwłaszcza, że sam był autorem takiego konceptu, a młody człowiek kładł na wekslu podpisy obcych w mniemaniu, że to ma być większa dla żyda gwarancya. Bo ostatecznie wstyd, na jaki byłby narażony, gdyby się dowiedziano, że kogoś na wekslu podpisał, był dla niego bardzo silnym motywem do zapłacenia weksla.

Sytuacya jednak zmieniła się znacznie, gdy żyd weksel zeskontował w banku. Wówczas oszukał nietylko bank, o ile ten mógł zostać narażony na stratę pożyczonych pieniędzy, ale nadto wymusił na młodym człowieku o wiele silniejszą gwarancyę niż ten mu dawał dobrowolnie. Samo przypuszczenie, że mogą być dochodzenia karne, w których roztrząsaną będzie kwestya, czy ten, kto kładł cudzy podpis na wekslu działał w złym zamiarze, może tego „kto“, choćby był najniewinniejszym, zmusić do zapłacenia weksla, na którymby było nawet dziewięćdziesiąt procent lichwy.

Dla obawy właśnie roztrząsania tej kwestyi przed sądem młody człowiek i jego rodzina zapłacili kilkanaście tysięcy za pretensye, które prawnie tysiąca nie dochodziły.

Kto nie czytał Junoszy a nie zetknął się z lichwiarzami, nie uwierzy, aby w społeczeństwie, które lichwę karze, którego organa lichwę ścigać powinny, które bez żadnego trudu setki takich wypadków na jaw wyciągnąć mogą, podobne zbrodnie pokrywano milczeniem i pozwalano na rujnowanie moralne i materyalne setek tysięcy ludzi, które tem jedynie zawiniły, że niedostatecznie przygotowani dostali w ręce rządy swych interesów.

Kronika.

Lwów, dnia 18 października 1905

Kalendarzyk.

We czwartek 19 października Piotra z Alk.— Gr. kat. Ftomy Ap — Kal. słow. Ziemowit.
Wschód słońca 6·31, zachód 4·57.

W piątek 20 października Felicyana B. — Gr. kat. Serhya M. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·32, zachód 4·56

W sobotę 21 października Urszuli P. M. — Gr. kat. Pelahii — Kal. słow. Daromiły.
Wschód słońca 6·33, zachód 4·53

— **Prezydent ministrów br. Gautsch** wyjechał dziś do Karlsbadu, gdzie zabawi do 31 bm.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał nauczycielowi kier. w Przeciszowie, Janowi Mendykowi, srebrny krzyż zasługi.

— **Mianowania pocztmistrzów.** *Dziennik rozporządzeń poczt i telegrafów* ogłasza awans 165 pocztmistrzów II klasy do klasy I. Z końcem roku 1904 było ogółem 1700 pocztmistrzów II klasy, między nimi atoli 500 pocztmistrzyń, które wykluczone są z awansu do klasy I, tak że obecnie mniej więcej szósta część pocztmistrzów II klasy awansowała do klasy I. Ten sam *Dziennik* ogłasza awans 157 pocztmistrzów II klasy tak, że z dołączeniem pocztmistrzów, zamianowanych w pierwszem półroczu tego roku, 307 pocztmistrzów II klasy, do końca tego roku przyjętych zostało do stanu pocztmistrzowskiego przeszło 450 urzędników pomocniczych i ekspedyentów pocztowych. Ten wielki awans na pocztach nieeraryalnych jest skutkiem regulaminu i reform, przeprowadzonych w nieeraryalnych urzędach pocztowych. Reforma ta na rok 1905 i 1906 wymaga 10 milionów kor.

— **Dyrekcya poczt** zezwoliła asystentowi A. Lotewce z Drohobycza i oficyałowi K. Kozakowi z Tarnowa na zamianę miejsc.

— **Z armii.** Cesarz przeniósł arcyksięcia Józefa Ferdynanda, pułkown. 27 pp. do 93 pp.

Komendantem twierdzy w Trydencie zamianowany gen.-porucznik Ernest Hugetz, komendant 11 brygady artyleryi. Podpułkownik 1 p. uł. Klemens Fuchs przeniesiony w stan spoczynku. Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa otrzymał major Karol br. Enis-Atter-Iweaghe, komendant stadniny ludowej w Drohowyżu, a wojskowe złote krzyże zasługi kapitanowie I klasy: Józef Stika z 13 pp., Franciszek Küthreiber z 24 pp., Józef Biliński z 80 pp., Franciszek Kofron z 1 pp., Artur Neumann z 41 pp., Ludwik Kemmel z 90 pp., Ludwik Kneifel z 13 pp., Maksymilian Tramer z 95 pp., Wincenty Jaklin z 56 pp., Ferdynand Küttner z 15 pp., Rudolf Klein z 58 pp., Fryderyk Kawinek z 45 p. p., Kamil Eisenschimmel z 55 pp., Henryk Kasper z 100 pp., rotmistrz I klasy Wincenty Byszewski z 2 p. uł. i kapitan I. klasy. Aureli Serda z 2 p. art. dywizyjnej.

Order Żelaznej Korony III klasy otrzymał wojskowy starszy intendant I klasy Antoni Stöhr z 11 korpusu. Złoty krzyż zasługi z koroną otrzymał kapitan rach. I kl. Samuel Pehr z 10 p. art. korp. Pułkownik Werner br. Mandelsloch, komendant 36 pp. obr. kr. otrzymał przy sposobności przeniesienia w stan spoczynku, order żelaznej korony III kl. Wojskowy złoty krzyż zasługi otrzymali kapitanowie I kl.: Goswin Kauba z 35 pp. obr. kr., Wacław Krenz z 33 p. p. obrony krajowej, Ludwik Zawada z 16 p. p. obrony kraj. i Jan Nowak z 35 pp. obr. krajowej.

Cesarz nadał dowódzcy 89 brygady piechoty obrony kraj w Przemyślu generał-majorowi Teodorowi Suchemu, przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku, charakter generał-porucznika i zamianował dowódzcą 89 brygady piechoty obr. kraj. pułkownika Edmunda Horbaczewskiego, dowódzcę 99 p. p.

Krzyż kawalerski orderu Fr. Józefa otrzymał lekarz pułkowy II kl. dr. Zdzisław Juchnowicz-Hordyński, przydzielony do szpitala załogi w Krakowie.

Kronika lwowska.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 19 bm. o 6 wieczorem.

÷ **Dzierżawa akcyzy.** Na okres dzierżawy akcyzy 1906 do 1908 wydzierżawił rząd gminie m. Lwowa prawo poboru akcyzy rogatkowej na dotychczasowych warunkach, tj. za czynszem dzierżawnym 820.000 kor. rocznie.

÷ **Marnowanie wody.** Jak wiadomo, magistrat wyjaśnił, iż dlatego pragnie na pewien czas zaprowadzić w poszczególnych domach wodomierze, albowiem zbyt wiele wody zużywa się we Lwowie. Nie przeczymy, iż marnowanie wody we Lwowie odbywa się na ogromną skalę, ale to nie mieszkańcy Lwowa ją marnują, lecz właściciele domów, którzy jak najtańszym kosztem pozaprowadzali u siebie w kamienicach urządzenia wodociągowe; te urządzenia już się dawno popsuły a dla oszczędności nie każą ich naprawiać, ale pozwalają, aby z poszczególnych wodociągów woda szła ustawicznie. Nam się zdaje, że dla zmniejszenia ilości zapotrzebowania wody nie potrzebne jest próbne umieszczanie wodomierzy, ale raczej odbycie kontroli wodociągów w poszczególnych domach. Niech magistrat to zarządzi a przekona się, że na sto domów conajmniej w 60 woda cieknie stale z zepsutych wodociągów w kuchniach a i w miejscach ustępowych. Jeśli się dopilnuje gospodarzy domów, aby owe wodociągi ponaprawiali i będzie się ich grzywnami karać za pozostawienie wodociągów w stanie zepsutym, uniknie się marnowania wody.

÷ **Poranek artystyczny.** W niedzielę dnia 22 bm. urządza komitet pań pod przewodnictwem Władysławowej Ochenkowskiej w teatrze miejskim „Poranek artystyczny“ o 12 w południe. Czysty dochód przeznaczony na niezmiernie sympatyczny cel, Domek Sierót pod wezwaniem N. P. N. Panny Maryi założony przed rokiem przy ul. Gródeckiej 2. W małym tym ubogim domku znalazło przytułek, wychowanie o zdrowym kierunku i ciepło serc macierzyńskich już trzydzieści sierotek dziewczynek zaniedbanych, a zbieranych po zaułkach i suterenach miasta naszego. Od chwili otwarcia stoi ten domek ofiarnością prywatną i publiczną, po roku przychodzi komitet znowu zapukać do serc szlachetnych i liczy, że sam cel już ściągnie tłumy publiczności do teatru w niedzielę a prócz tego program Poranku będzie silną atrakcyą, na którą złożą się najlepsze siły artystów dramatu, orkiestra teatru, amatorowie i amatorki nigdy nie słyszani u nas albo bardzo rzadko; wszyscy oni składają serdeczną ofiarę z talentów swych i tak, zanim program szczegółowy podadzą afisze, możemy donieść, że poranek rozpocznie się wystawieniem aktu I „Romantycznych“ Rostanda, następnie deklamować będzie pani Ewa Zawiejska, córka p. Konopnickiej. Grać będzie na fortepianie młodziutka wirtuozka p. Zofia Obtułowiczówna (fortepian Steinwaya od Połonieckiego). Panna Maryla Daisenberg odśpiewa szereg pieśni; śpiewaczka ta, obdarzona ślicznym głosem, była bardzo sympatycznie przyjmowaną na estradach koncertowych w Krakowie i Lwowie. W końcu wystąpi po raz pierwszy skrzypek nieznany u nas, p. Wacław Kochański, laureat konserwatoryum petersburskiego i uczeń sławnego Szewczyka w Pradze; młody artysta (pochodzi z Podola ros.) otrzymywał z Petersburga świetne oferty, lecz chce pracować w kraju i dla kraju i da się poznać naszej publiczności w niedzielę, zanim wystąpi ze swoim własnym koncertem. Akompaniament objął zaszczytnie znany pianista St. Głowacki. Bilety do nabycia u pani Władysławowej Ochenkowskiej ul. Słowackiego 18 codziennie od 10 do 12, zaś od piątku w kasie teatru miejskiego. Ceny dramatu.

÷ **Uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego** pod budujący się gmach tow. politechnicznego przy ul. Zimorowicza, odbyła się dziś rano po 10. Przybyło liczne grono członków tow. z prezesem prof. Syroczyńskim na czele, oraz ks. prałat dr. Z. Lenkiewicz, który dokonał ceremonii kościelnej, oraz przemówił krótko, ale serdecznie, życząc towarzystwu, by w nowym gmachu rozwijało się dalej pomyślnie. Przemówił też krótko prezes Syroczyński, dziękując obecnym za przybycie i wyrażając radość z powodu przystąpienia do budowy własnego domu.

÷ **Otwarcie wystawy wyrobów tow. tkaczy** pod wezwaniem św. Sylwestra i kraj. szkoły tkackiej w Korczynie odbyło się dziś przed południem w auli gmachu muzeum przemysłowego miejskiego. Uroczystość zaszczycili obecnością protektorka wystawy pani namiestnikowa Krystyna Potocka, protektor wystawy marszałek hr. Badeni, dalej namiestnik hr. Potocki, hr. Siemieńska-Lewicka, prezes tow. Kółek rolniczych poseł Artur Zaremba Cielecki, grono posłów sejmowych, grono radnych miasta z wiceprezydentem dr. Rutowskim, naczelnicy władz rządowych i autonomicznych, rektor politechniki Widt, dyrektor kraj. Związku przemysłowego W. Szydłowski, wiele pań oraz zaproszeni goście. Pierwszy przemówił wiceprez. dr. Rutowski, przemawiali dalej insp. Franke, dyr. Ligi p. Olszewski, dyr. Szydłowski, dyr. Majerski wreszcie imieniem komitetu wystawy dyr. A. Jonakowski.

Po uroczystości otwarcia zwiedzili obecni wystawę, mieszczącą się w dwóch salach, z których jedna zawiera warsztaty tkackie, czynne przez cały czas trwania wystawy, druga zaś gotowe wyroby, ułożone z ogromnym smakiem i przedstawiające się niezwykle dodatnio.

÷ **Socyalistyczna manifestacya** za powszechnem głosowaniem przygotowuje się na poniedziałek 23 b. m. w południe przed gmachem sejmowym. Przywódcy socyalistów wzywają robotników, aby w poniedziałek nie poszli do pracy, lecz zebrali się przed sejmem dla manifestacyi. Równocześnie zaś deputacya socyalistów uda się do marszałka i namiestnika i wręczy im memoryały za powszechnem głosowaniem.

Manifestacye podobne odbyć się mają także we wszystkich ogniskach robotniczych w kraju.

Kronika krajowa.

Sejmik relacyjny. Z Buczacza donoszą: W piątek 13 bm. stawał przed wyborcami w sali tut. Sokoła poseł sejmowy z kuryi gmin wiejskich p. Artur Zaremba Cielecki celem złożenia sprawozdania poselskiego. Przybyło kilkudziesięciu włościan, inteligencya miejscowa, z obywatelstwa zaś hr. Artur, Emil i Oskar Potoccy, p. Serwatowski z Jezierzan. — W sprawozdaniu swem wyliczył poseł Cielecki ustawy przez sejm uchwalone, a mające na celu dobro włościan, wspomniał o ustawie, co do wprowadzenia w szkołach średnich obydwu języków kraj. jako obowiązkowych, wreszcie poruszył secesyę posłów ruskich i odczytał ustęp swej mowy, wygłoszonej z tego powodu na posiedzeniu izby i nadmienił, że był referentem kreowania ruskiego gimn. w Stanisławowie.

W dyskusyi przemawiali pp. burmistrz Stern, włościanin Sowa i nauczyciel Rottenberg, poczem na wniosek włościanina Sowy wyrażono posłowi votum zaufania i podziękowanie za gorliwą opiekę nad włościaństwem.

Ze **Stanisławowa** donoszą, że tamtejszy miejscowy komitet wyborczy, wysłuchawszy „credo“ radcy sądowego z Halicza, Hieronima Wierzchowskiego, zalecił jego kandydaturę na posła z V kuryi, jako jedyną narodową kandydaturę.

Gimnazyum brzeżańskie — jak nam z Brzeżan piszą — żegnało d. 1.. bm. swego dyrektora dr. Franciszka Grzegorczyka, przechodzącego po 33 latach służby w stały stan spoczynku. Rano zebrało się grono nauczycielskie w kancelaryi dyrektora, gdzie ks. szambelan Soniewicki, najstarszy z członków grona i zastępca dyrektora pożegnał ustępującego dyrektora serdecznemi słowy, podnosząc jego niezmordowaną pracę około wychowania młodzieży, dziękując za szczerą życzliwość i przyjaźń, jaką członkom grona zawsze okazywał i prosząc o zachowanie jej na przyszłość. W dowód zaś, że członkowie grona nadal pozostaną związanymi z nim serdecznymi węzły ofiarował mu pierścień, symbol trwałego duchowego związku i przyjaźni. Rozrzewniony dr. Grzegorczyk podziękował serdecznie swoim kolegom za to, że wspólnie z nim pracowali nad powierzoną im młodzieżą i obiecał dochować im przyjaźni przez resztę życia. Tymczasem zebrali się uczniowie w swoich klasach i udali się do kościoła, gdzie ks. katecheta dr. Honorski odprawił Mszę św., podczas której odśpiewał chór gimnazyalny kilka polskich pieśni religijnych. Równocześnie odprawili przy bocznych ołtarzach Msze św. w obrz. gr. kat. ks. Soniewicki i ks. prof. Łoziński. Po nabożeństwie udała się młodzież i profesorowie do Sokoła. Przy odgłosie marsza, granego przez kilkunastu uczniów, wszedł w otoczeniu grona nauczycielskiego dr. Grzegorczyk. Przybyli także starosta hr. Dzieduszycki, radca Hermanowicz i fizyk dr. Skibicki. Po odśpiewaniu przez chór uczniów kantaty prof. Paszczyński w przemowie do uczniów wskazał dr. Grzegorczyka za wzór w spełnianiu obowiązków względem Boga i bliźnich, a następnie zwracając się do p. Grzegorczyka, podziękował mu, że dla młodzieży był dobrym przełożonym a raczej ojcem niż zwierzchnikiem. Po przerwie, wypełnionej śpiewem uczeń VIII. kl. Kański wyraził w imieniu kolegów uczucia, jakie żywią dla swego dotychczasowego kierownika. Przemawiał jeszcze po rusku uczeń VIII. kl. Jaworski, a wreszcie dr. Grzegorczyk podziękował młodzieży za uczucia, jakie mu wyraziła, stwierdził, że była zawsze uczciwą, i zachęcał ją, by pracowała nad ukształceniem duszy na gruncie zasad wiary i by życia jej hasłem było: „Bóg i Ojczyzna“.

Wypadek kolejowy. Szczegóły wczorajszego wypadku na stacyi w N. Zagórzu, o czem donosił już nasz telegram, są następujące:

O godzinie 11 m. 5 w nocy z 16 na 17 bm. na stacyi w N. Zagórzu, jedna z maszyn, która właśnie miała odejść z pociągiem, niezahamowana wpadła całym impetem na pociąg stojący nr. 1211. Wskutek tego zderzenia trzy wozy, a między tymi i pocztowy wyskoczyły z szyn i zostały uszkodzone, najwięcej jednak ucierpiał wóz pocztowy, u którego oderwały się „pufry“ i drzwi. W innych wozach okna wyleciały. Między jadącymi podróżnymi zaraz po zderzeniu zapanował wielki popłoch i lament. Kilkunastu odniosło lżejsze rany i obrażenia, jeden z podróżnych ma być ciężko ranny i jeden urzędnik pocztowy oprócz n. b. konduktora tut. Grubskiego. Zaraz na miejsce wypadku przybył lekarz ze Sanoka i opatrzył rannych, z których część ruszyła dalej, inni zostali w Zagórzu, być może celem odwiezienia do szpitala. Ze służby kolejowej oprócz konduktora Grubskiego nikt nie odniósł żadnego szwanku.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Z powodu uszkodzenia mostu w kilometrze 11·1 na kolei lokalnej Borki wielkie-Grzymałów wskutek pożaru torfowisk wstrzymano dnia 17 bm. na tej kolei ruch ogólny. Przewóz osób, pakunków i posyłek pospiesznych podjęto na nowo dnia 18 bm. pociągiem nr. 5053. Ruch ciężarowy pozostaje nadal wstrzymany.

Straszny wypadek. Z Rzeszowa donoszą: Onegdaj spłoszone widokiem pędzącego automobilu konie, przejechały na moście kolejowym w Ruskiej wsi, przechodzących nauczycieli szkoły ludowej p. Steina i p. Wojeńskiego. P. S. doznał śmiertelnych obrażeń głowy, panu W. pogruchotał wóz klatkę piersiową. Stan zdrowia obu jest beznadziejny.

Wynagrodzenie za donosy. Trybunał państwa w Wiedniu odrzucił dziś skargę właściciela dóbr Jakóba Schaffera z Załucza w Galicyi przeciw fiskusowi o zapłacenie 1,490.500 koron, jako premii za donosy, poczynione przezeń w r. 1891 dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach w sprawie malwersacyj podatkowych w kilku wielkich gorzelniach spirytusu na Bukowinie.

Kronika powszechna.

§ **Proces rozwodowy księstwa Koburskich.** Jak już wczoraj nasze telegramy donosiły, rozpoczął się w Gotha proces rozwodowy na skutek skargi ks. Filipa Koburskiego przeciw swej małżonce księżnej Ludwice. Pozew księcia Filipa ma następujący napis: Oskarżyciel: Jego królewska wysokość, ks. Filip z Sachsen-Koburg i Gotha. Pozwana: Jej królewska wysokość, ks. Ludwika z Sachsen-Koburg i Gotha, królewska księżniczka belgijska, zamieszkała obecnie w Paryżu, w hotelu Westminster. W skardze tej powiada ks. Filip, że poślubił ks. Ludwikę, córkę króla belgijskiego Leopolda z miłości, która była wzajemną. Świadczyć mają o tem listy ks. Ludwiki do ks. Filipa. Skutkiem tyfusu, przebytego w r. 1876, a następnie skutkiem upadku ze skały w przepaść, mającą 30 metrów głębokości, co stało się w r. 1882, ks. Ludwika nabawić się miała choroby nerwowej i upośledzenia umysłowego, skutkiem czego nastąpił niepomyślny zwrot w pożyciu małżeńskiem. Bez podania powodów — mówi skarga — ks. Ludwika coraz energiczniej broniła się przed pieszczotami męża, aż wreszcie w roku 1889 zupełnie z nim zerwała. W owym czasie poznała się

księżna z porucznikiem Gezą hr. Mattasiczem, którego adoptował ojczym jego hr. Keglewicz i dodał mu swoje nazwisko do nazwiska jego rodu. Ks. Ludwika zupełnie się oddała Mattasiczowi-Koglewiczowi, przyczem rozrzutność jej coraz bardziej wzrastała. Nawówczas miała księżna wyłącznie dla siebie następujące dochody: szpilkowe od męża rocznie 72.000 koron; od ojca, króla Leopolda, na ten sam cel 30.000 franków, czyli około 28.000 kor.; na pokrycie wydatków na stajnię 12.000 koron, razem tedy miała ks. Ludwika dla swojej osoby 120.000 koron rocznie. Prócz tego do roku 1895 zapłacił książę za długi swojej żony 1,090.000 koron. Stosunek ks. Ludwiki z Mattasiczem doprowadził do pojedynku, który odbył się pomiędzy ks. Filipem a Mattasiczem 18 lutego 1898, w dzień 40 rocznicy urodzin ks. Ludwiki. Następnie skarga opisuje uwięzienie i skazanie Mattasicza za fałszowanie weksli na kwotę 1 1/2 miliona koron, umieszczenie ks. Ludwiki w zakładzie dla obłąkanych dra Obersteinera w Wiedniu, dokąd ją przymusowo odstawiono. Lekarze austryaccy, między nimi profesor psychiatryi, Kraft-Ebing, uznali, że ks. Ludwika jest umysłowo chorą i nieuleczalną. Wędrowała z zakładu do zakładu, aż wreszcie dostała się do Coswig pod Dreznem. Stamtąd przy pomocy Mattasicza umknęła do Paryża, gdzie na jej żądanie obserwowali ją psychiatrzy paryscy. Ekspertyza ich wypadła korzystnie dla ks. Ludwiki, która została uznana za umysłowo zdrową. Nastąpiły dalsze zatargi, aż wreszcie ks. Filip wniósł skargę o rozwód.

Pierwszy dzień rozprawy nie przyniósł żadnego rezultatu. Wprawdzie na zapytanie przewodniczącego trybunału oświadczyli zastępcy obu stron, iż skłonni są do załatwienia sprawy w drodze układu, ponieważ jednak nie mieli w tym względzie informacyi od swoich klientów, zwrócili się do nich z telegraficznemi zapytaniami. Odpowiedź od księżnej Ludwiki nadejść nie mogła i dlatego popołudniu podjęto merytoryczną rozprawę. Zastępca księcia postawił żądanie: uznania rozwiązania małżeństwa z powodu winy księżnej i skazania ją na koszta. Zastępca zaś księżnej podniósł zarzut niekompetencyi trybunału w Gotha, ponieważ książę Filip jest poddanym węgierskim. Do rozstrzygnięcia tego zarzutu odroczył trybunał termin do 30 bm.

Z Gothy telegrafują, że księżna Ludwika odrzuciła telegraficznie kompromis z mężem.

§ **Socyaliści za powszechnem głosowaniem**. W Bernie morawskiem odbyła się wczoraj wielka manifestacya socyalistyczna w sprawie powszechnego głosowania. Robotnicy, licznie zebrawszy się na placu przed dworcem, ruszyli w pochodzie przed gmach sejmowy. Tam wyszły z tłumu dwie deputacye: socyalistów narodowych i socyalnej demokracyi i udały się do marszałka i namiestnika. Pierwsza przyjętą była deputacya socyalistów narodowych, a obie przedłożyły memoryały, domagające się zaprowadzenia powszechnego tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. Marszałek krajowy odpowiedział deputacyom, iż jest przekonany, że wszystkie stronnictwa w sejmie sprawę tę jak najdokładniej zbadają, a on sam bardzo chętnie powitałby w sejmie reprezentantów robotników. Namiestnik odpowiedział, że wszystko uczyni, aby życzenia, przedstawione mu przez deputacye, przedłożyć rządowi. Oświadczenie, jakie stanowisko on, jako namiestnik, zajmuje w tej sprawie, uważa za zbyteczne wobec niedawnego wyjaśnienia, złożonego w tej kwestyi przez br. Gautscha w radzie państwa. „Zajmę się — rzekł — tą sprawą tak, jak jest moim obowiązkiem". W końcu wezwał deputacye, aby wpłynęły na robotników, by manifestacya ich i nadal była spokojną. Między innemi namiestnik w dłuższej swej mowie, wygłoszonej do deputacyi, powiedział, że utworzenie V kuryi byłoby postępem wobec dzisiejszego położenia. Członkowie deputacyi zawiadomili zebranych przed gmachem sejmowym robotników o przebiegu audyencyi u marszałka i namiestnika i oświadczyli, iż utworzenie V kuryi nie zadowoli robotników, lecz domagać się będą powszechnego prawa głosowania. Następnie robotnicy rozeszli się w spokoju.

§ **Kopalnie złota w Czechach**. Dzienniki donoszą, że południowo-zachodnio-czeskie towarzystwo kopalniane (niemieckie), poszukujące za złotem odkryło w Kasejowicach, w starym zarzuconym szybie Jacobi, nadzwyczaj obfite pokłady złota. Ostatnia próba w c. k. instytucie geologicznym we Wiedniu wykazała w jednej tonnie rudy 326 gramów złota i 34 gramów srebra — wartości tysiąca koron. Dokopano się w kwarcu dopiero do 18 metrów głębokości, ale ze stosunków miejscowych geologicznych można się spodziewać, że kopalnie złota w Czechach południowych są tak bogate, jak w Transvaalu, a może nawet bogatsze.

§ **Małżeństwo W. księcia Cyryla**. Kilkakrotnie potwierdzane i kilkakrotnie zaprzeczane doniesienia o dokonanem małżeństwie W. księcia Cyryla, słynnego z cudownego ocalenia podczas katastrofy okrętu „Petropawłowsk", z rozwiedzioną W. księżną Cecylią Melitą Sachsen-Coburg-Gotha, otrzymały nareszcie potwierdzenie urzędowe. Ślub odbył się zupełnie cicho dnia 8 bm. Ponieważ ślub nastąpił wbrew wyraźnemu rozkazowi cara, car kazał natychmiast wykreślić W. księcia Cyryla z armii rosyjskiej, o czem już nasze telegramy donosiły. W. ks. Cyryl będzie także wykreślony z listy oficerów armii niemieckiej.

§ **Cholera w Królestwie polskiem** już wygasa. W ostatnich dniach, wedle urzędowych zapisków, liczba zasłabnięć na cholerę była nieznaczną, a wypadku śmierci nie było żadnego.

Z całego świata.

Wiedeń. Dziś otwarto schronisko im. ces. Elżbiety dla podupadłych i niezdolnych do pracy artystów scenicznych.

Jaworzyn (Raab na Węgrzech). W miejskim składzie zboża wybuchł pożar i zniszczył halę maszynową i elewatory. Pożar trwa jeszcze.

Düsseldorf. Skazano tutaj na trzy miesiące więzienia trzech Włochów, którzy skradzione w lipcu w Pizie malowidła tutaj sprzedawać chcieli. Właściwych złodziei schwytano w Pizie. Jak się zdaje, wykradli oni jeszcze więcej obrazów w muzeach i kościołach włoskich i wytransportowali je do Niemiec.

Tylża. Wczoraj wieczorem nastąpiło koło Tylży zderzenie się lokomotywy z pociągiem, przyczem 5 osób ze służby kolejowej i 9 podróżnych zostało zranionych.

Paryż. Zebrał się tutaj międzynarodowy kongres mleczarski, który potrwa do czwartku. Z zagranicy przybyli przedstawiciele Austryi, Rosyi i Danii.

Sztokholm. W nowej podróży swojej naukowej ma Sven Hedin zbadać okolice źródeł Indu i Bramaputry, tudzież wielki obszar jezior w środkowym Tybecie. Koszta wynoszą 100.000 koron szwedzkich (150.000 koron austryackich), które pokryją król szwedzki, Emanuel Nobel i kilku bogaczy szwedzkich.

Hamburg. Straszliwa, orkanowa burza z deszczem i gradem szaleje od czterech dni z niezmniejszoną siłą na Północnem morzu i na Elbie. Znaczna liczba statków rozbiła się na brzegu i są uszkodzone albo zatonęły. Zginęło 25 marynarzy. Żegluga wstrzymana. Na różnych miejscach wybrzeża fale nasypały towarów i szczątków z okrętów rozbitych lub zatopionych. Los wielu okrętów jeszcze niewiadomy.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 17 października 1905 r. o godz. 7 rano. Czerniowce +7·3, Tarnopol —·—. Lwów +4·5. Skole —·— Przemyśl —·— Jarosław +4·0. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +— Kraków +2·8. Praga +3·3 Wiedeń +4·4. Semmering —1·0 Budapeszt +6·2. Ischl +2·4 Riva +11·3 Tryest +8·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Przedstawienie niedzielne** „Chopina" — pisze p. St. Niewiadomski w *Słow. pol.* — przyniosło w obsadzie interesującą zmianę: p. Szymańska śpiewała Florę zamiast p. Kaftalówny. Głos młodej debiutantki już w „Cavalerii" w małej partyjce Loli zwrócił uwagę swym ładnym dźwiękiem — zalety jednak jego, jak również i śpiewu wystąpiły w partyi większej, znacznie jeszcze korzystniej. P. Szymańska, to talent czysto liryczny. Spokój, równość, łatwość w atakowaniu wysokich tonów i pewna słodycz jej sopranu, typ ten tworzą wspólnie. Mimo, że nieobyta ze sceną, p. Szymańska zachowuje się swobodnie; rzeczą zaś uwagi godną jest to, że trema nie wpływa na podanie tonu lub na jego czystość wcale, a nawet nie przeszkadza subtelniejszym odcieniom śpiewu, pojawiającym się tu owdzie widocznie z tą dokładnością, z jaką zostały przy studyowaniu partyi wskazane. Krótko mówiąc, p. Szymańska stanęła swym występem niedzielnym w rzędzie najsympatyczniejszych i najwięcej obiecujących sił naszej opery.

* **P. Ferdynand Hoesick**, znany literat, przeniósł się z Warszawy na stałe do Krakowa.

* **Nowy dramat Sudermann'a**. Dramaturg, którego dzieła niedawno jeszcze temu tyle dla publiczności naszej miały uroku, dwa mianowicie: „Honor" i „Koniec Sodomy", napisał nowy dramat: „Kamień wśród kamieni" (*Stein unter Steinen*). Rzecz dzieje się w niemieckim świecie rzemieślniczym. Kamieniarz Zarnke (postać nieco przeidealizowana, sceniczna raczej, niż życiowa) jest nietylko członkiem stowarzyszenia opieki nad wypuszczonymi na wolność więźniami, ale zasady towarzystwa chciałby urzeczywistnić w praktyce, chętnie w swoim zakładzie dla tych nieszczęśliwców miejsce wynajdując. I oto właśnie na miejsce pijaka stróża zgodził wypuszczonego niedawno z domu karnego przestępcę Jakuba Bieglera. W pierwszym akcie wiemy tylko, że Biegler był w domu karnym; za co, objaśnia nas autor później dopiero. Nowy kompan nie został ... skawie przez kolegów przyjętym. Ale najbardziej wrogim okazuje się dlań również były więzień Struve. O ile Biegler, choć ciąży na nim zbrodnia, jest w gruncie uczciwy, o tyle Struve należy do tych, którzy siedząc w kozie tęsknią wprawdzie za wolnością, ale wypuszczeni na wolność zdają się tęsknić za kozą. Struve jest pyszny typ na scenie — tego, co Niemiec nazywa: „*Galgenhumor*". Jest i drugi wróg Bieglera — to jego poprzednik, dawny stróż, wypędzony za pijaństwo. Ma on córkę Lorę, którą uwiódł kochanek, Gottling, obiecując małżeństwo, a potem opuścił, razem z dzieckiem, chcąc się ożenić z garbatą córką właściciela, Zarnkego. Pomiędzy dwojgiem tych ludzi, prześladowanym za przeszłość Bieglerem i opuszczoną a wzgardzoną Lorą, nawiązuje się powoli nić sympatyi. Z rozmowy, jaką oboje toczą, dowiadujemy się symbolicznego znaczenia tytułu sztuki: Lora mówi: „Opowiadają kamieniarze, że kamień powstaje z nacisku ziemi na niego, ale potrzeba tysięcy lat, żeby się tym sposobem twardy kamień zrobił. I człowiek się robi kamieniem, jeśli go coś ciśnie. Ale nie tak długo — kilka lat wystarczy". Jak widzimy, tytuł nieco wyszukany, sztuczny. Lora dużo ma do cierpienia od swego dawnego kochanka. Zdarzyło się, że raz Biegler był świadkiem rozmowy pomiędzy nimi, a nie mogąc znieść cynizmu i okrucieństwa, z jakiem tamten Lorę traktuje, wszczął z nim kłótnię. Gottling wyciągnął nóż. Wtedy Biegler chwycił za kamień obok leżący, mówiąc: „takim już zabiłem człowieka". Gottling, udający przedtem zucha, uciekł, ale zaprzysiągł zemstę. Najpierw rozgłasza, że Biegler, sądząc z własnych jego słów, zabił człowieka, o czem nie wiedziano. A potem z dawnym stróżem, ojcem Lory, obmyślają plan zemsty. Biegler zabił istotnie człowieka. Był to szewc, mąż kobiety, z którą Biegler nawiązał niedozwolony stosunek. Szewc zaszedł go raz i chciał zabić, wtedy Biegler chwycił za kamień szewski, rzucił nim w męża — tak nieszczęśliwie, że zabił na miejscu. Sąd nie przyznał okoliczności łagodzących, ani, że Biegler działał w obronie życia i skazał go na kilka lat domu karnego. — Akt czwarty, ostatni. Dwaj nieprzyjaciele myśleli o zemście. Nad wązkiem przejściem, przez które Biegler, stróżując w nocy, był zmuszony przechodzić, wisiał na łańcuchach ogromny kamień. Można go odczepić, oprzeć o ścianę i tak urządzić, że niby wisi w powietrzu, a lekko poruszony, spadnie — i zrobi swoje... Biegler przybywa na zwykłą stójkę nocną. Z nim idzie Lora, która słyszała jakieś podejrzane słowa z ust ojca, więc przychodzi na miejsce i przestrzega go przed czemś, przed czem ona dobrze nie wie, ale przeczuciem wiedziona, boi się. Z rozmowy przekonujemy się, że pomiędzy tem dwojgiem nieszczęśliwych sympatya wzrasta, że tylko oboje wyznać jej sobie nie śmią. — „Nie chodź — mówi Lora — bo..." „Bo co? stróż nie może się bać" — odzywa się Biegler. „To ja pójdę z tobą". Ale Biegler się wyrywa i szybko przebiega po schodach przez przejście. Tej szybkości zawdzięcza życie. Tuż za nim spadł z hukiem ogromny głaz... Biegler odkrywa dwóch ludzi, kryjących się na murze. Wbiega tam i znajduje ojca Lory. Drugi uciekł. Więc nie chcąc nieszczęścia na głowę biednej dziewczyny sprowadzać, mówi, że kamień spadł przypadkiem... Biegler ożeni się z Lorą, wszystko skończy się pomyślnie dla biedaków. Robotnicy, częścią wiedząc, częścią domyślając się prawdy, nawracają się ku byłemu mordercy...

Pomimo to dramat robi wrażenie smutne. Kilka dobrych figur, kilka mocno teatralnych. Fabuła nieco naciągnięta, sztuczna. Jest w tem trochę tego, co o Sudermanie mówił dyrektor teatru Wolnego z Paryża, słynny Antoine: *C'est du mauvais Sardou*.

* **Filharmonia lwowska**. Program koncertu słynnego pianisty Józefa Śliwińskiego, który odbędzie się 21 bm. jest następujący: 1) Tschajkowsky. Sonata Op. 37. 2) Schumann. Dawidsbundlertanze. Op. 6 3) Chopin. Etude Op. 25. Nr. 7. Ballade. Op. 52. Symphonie Op. 51. Polonaise. Op. 53. 4) Rossini-Liszt. La serenata. 5) Liszt. Etude F-moll. 6) Wagner-Liszt. Tannhauser-Onverture. Wspaniały ten program będzie z całą pewnością znacznie powiększony, gdyż jak wiadomo artysta nie daje się u nas długo prosić i „dodatki" sypie jak z rogu obfitości.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Manon" opera Massenet'a. Występ Margot Kaftalównej, Drzewieckiego i Szymańskiego.

W piątek „Śnieg" Przybyszewskiego.

W sobotę „Żydówka" opera Halevy'ego. Występ Józefiny Kurtz, Ernesta Cammaroty i Jeromina.

W niedzielę o 12 w południe „Poranek artystyczny" na dochód Domu Sierot urządzony staraniem Komitetu Pań, popoł. „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór „Chopin".

W poniedziałek po raz I „Birbant" trywialna komedya w 4 akt. Oskara Wilde'a.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Aresztowano w Krakowie Wojciecha Tomeckiego, prywatnego nauczyciela ludowego z Tuszowa (kolonii niemieckiej, w pow. mieleckim) z powodu zawodowego trudnienia się wywozem wychodźców do Ameryki. Obecnie prowadził dwóch popisowych drugiej klasy i jednego 17-letniego wychodźcę. Tomecki pozostaje na usługach firmy B. Karlsberg w Hamburgu i twierdzi, że firma ta ma w każdej gminie w kraju swoich agentów.

Listki krakowskie.

Drożyzna w mieście okropna. Kto wie, czyli ten Kraków, który dawniej uważany był za znacznie tańszy od Lwowa, dziś w tym kierunku nie przewyższył stolicy kraju. Podwyżka cen mięsa z miesiąca na miesiąc w rb. znaną jest w całej Galicyi, natomiast nie wszędzie są tak drogie mieszkania, jak obecnie w Krakowie. Wskutek napływu ludności z Królestwa Polskiego cena mieszkań podskoczyła o 50% w górę. Gdy jeszcze przed pięciu lub sześciu laty można tu było dostać pomieszkanie, złożone z trzech albo czterech pokoi, za 400 do 500 guldenów, obecnie za takie same płaci się 1200 i 1400 koron i to nie w śródmieściu ani na pryncypalnych ulicach, jak Basztowa, Podwale, Kolejowa, Studencka itp., lecz na dalszych. Znam rodzinę, która za pięć pokoi z dodatkami i łazienką przy ulicy Basztowej płaci 2.400 koron! Przyczyną tej drożyzny jest fakt, że ludność przybywa (w przeciągu ostatnich lat sześciu kilkanaście tysięcy) a nowych domów budują bardzo nie wiele. Słusznie też w uwzględnieniu tych okoliczności postąpiła jedna z najlepiej prowadzonych tu instytucyj finansowych a mianowicie „Powiatowa kasa oszczędności". Oto, by ulżyć urzędnikom i powstrzymać ich od robienia długów celem wyżywienia rodziny i utrzymania domu na odpowiedniem stanowisku, rada nadzorcza na wniosek dyrekcyi uchwaliła wypłatę wszystkim funkcyonaryuszom dodatku drożyźnianego w postaci półtoramiesięcznej gaży. Czy podobnie postąpiono w innych instytucyach pokrewnych, dotąd niewiadomo. A jednak drożyzna jest ogólną, oraz stwierdzonem jest, iż płace urzędników postępują niestosunkowo do coraz trudniejszych warunków życiowych.

* * *

Drugą połowę września i pierwszą bm. przeżyliśmy tu bez słońca. Dziś 17 bm. zabłysło ono króciuchno wprawdzie, lecz i ta chwila wystarczyła, by dusza wyjaśniała, poweselała, pociepłała...

* * *

Sezon koncertowy już się tu rozpoczął. Po Salomei Kruszelnickiej, która śpiewała przy zaledwie do połowy zapełnionej sali, nastąpiły produkcye uczniów Jerzego Lalewicza w muzyce fortepianowej od Sebastyana Bacha począwszy, potem koncert Gemmy Bellincioni, zawsze jeszcze wielkiej i zawsze rozrzutnej w piosnkach nad program z wdzięczności za oklaski a zapowiedzieli przyjazd na przyszły tydzień ukochany przez Kraków Józef Śliwiński i wiolonczelista Van Sier. Wspomniałem o uczniach p. Lalewicza. W nowych stosunkach muzycznych postąpienie ich jest istotnie niezwykłem, jeśli nie unikatem nawet. Oto p. Jerzy Lalewicz został profesorem gry na fortepianie w tutejszem konserwatoryum porzuciwszy dla Krakowa takąż samą pozycyę w Odesie. W ślad za nim podążyło z czarnomorskiego grodu pięciu jego uczniów, tak rozmiłowanych w swym magistrze i tak w jego kunszt i pedagogiczne zdolności wierzących, iż tylko pod nim chcą się dalej kształcić. Fakt ten oraz produkcye tych adeptów sztuki fortepianowej bardzo dobrze świadczą o p. Lalewiczu; jako wirtuoz jeszcze się nie dał słyszeć.

* * *

Dwa zdania zależne nie od punktu widzenia, lecz od zmiany sytuacyi. Gdy przed niedawnym czasem przedstawiono w tutejszym teatrze parę utworów młodzieńczego pióra, nie bez wad ale i z licznemi zaletami, które dyrektora zniewoliły do wyłożenia rzeczy w myśl zasady, iż należy dać możność widzenia młodym kiełkującym talentom swych utworów na scenie — pewien złośliwy a nie życzliwy starej dyrekcyi krytyk teatralny nie miał wyrazów na wywnętrzenie swego oburzenia z powodu lekkomyślności kierownika teatru, który takie lichoty rzuca publiczności na scenę. Gdy obecnie wystawiono jeden z podobnych utworów, tenże sam złośliwy, ale już życzliwy nowej dyrekcyi krytyk w tenże samem piśmie podnosi zasługi sternika nawy teatralnej, nazywając to ofiarą na rzecz młodych talentów. Jedna głowa a dwa zdania o jednym i tym samym przedmiocie. Dlaczego, kiedy rzecz się nie zmieniła, tylko okoliczność? Co najmniej dziwne — nieprawdaż?

(!?!)

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W gub. warszawskiej strajkują obecnie robotnicy 13 fabryk cukru.

— Do Noworadomska w gubernii piotrkowskiej, gdzie w związku ze strajkiem robotników fabryki mebli Thoneta wybuchły rozruchy, wysłano wojsko.

— Agencya tel. rosyjska donosi z Łomży, że w pobliżu tego miasta wpadł w ręce policyi transport nabojów, przeznaczony dla Warszawy. Aresztowano trzech woźniców żydów.

Z WILNA.

(Pocztą.)

— Dzienniki wileńskie donoszą, że kwestyę przenoszenia księży katolickich z jednej parafii do drugiej rozstrzygnięto w tym duchu, że odtąd prawo przenoszenia należy wyłącznie do władzy biskupiej, bez obowiązku porozumiewania się z władzami cywilnemi, jak to się działo dotąd.

— Ministerstwo oświaty pozwoliło na wprowadzenie nauki religii katolickiej po polsku dla uczniów Polaków. Dla uczniów Białorusinów zaprowadzi się wykład po białorusku.

Sprawy sejmowe

Dowiadujemy się, że komisya parlamentarna dyskutowała wczoraj nad sprawozdaniem p. Garapicha o wnioskach, wniesionych w zeszłym roku w sprawie rozszerzenia prawa wyborczego. Komisya nie powzięła żadnych uchwał.

Doniesienie *Kurj. lwowskiego*, jakoby komisya parlamentarna postanowiła wypracować przedłożenie wprowadzające do sejmu piątą kuryę z 15 mandatami, jest zupełnie nieprawdziwe.

Koło krakowskie przeprowadziło wczoraj poufną zasadniczą dyskusyę nad przedłożeniem wydziału kraj. o parcelacyi.

Komisya agrarna dopiero w piątek przeprowadzi generalną dyskusyę nad tem przedłożeniem i ewentualnie wybierze referenta.

Telegramy i telefonemy

z dnia 18 października 1905.

Sejmy.

Praga. W sejmie czeskim na wczorajszem posiedzeniu p. Bachmann wywodził, że podział wydziału krajowego na kurye narodowe, byłby bardzo korzystnym dla obu narodów, zamieszkujących Czechy. Mowca żalił się na brak urzędników niemieckich w zakładach krajowych przy wydziale krajowym, nazwał swój wniosek wnioskiem pokojowym, zbliżającym do siebie oba narody i prosił o jego przyjęcie.

P. hr. Buquoy wskazując na to, że zarówno wniosek p. Bachmanna, jakoteż wnioski pp. Herolda i Podlipnego stoją w pewnym związku ze sobą, bo wszystkie domagają się reformy wyborczej, wniósł o przekazanie tych wniosków osobnej komisyi, złożonej z 27 członków.

P. Dworzak oświadczył się przeciw wnioskowi p. Bachmanna. Za wnioskiem tym nie może, zdaniem mowcy, głosować żaden uczciwy Czech, gdyż wniosek ten dąży do rozdziału Królestwa czeskiego. Żaden Niemiec nie chce się uczyć po czesku. We wszystkich innych krajach, w których żyje kilka narodowości, jak w Szwajcaryi, Belgii i Istryi, wymaga się od urzędników znajomości języków krajowych, tylko w Czechach nie.

Po mowie p. Dworzaka zebrani na galeryi socyaliści narodowi zaczęli wznosić okrzyki: niech żyje powszechne głosowanie! hańba Niemcom! hańba krzywdzie wyborczej! Marszałek przerwał posiedzenie i kazał opróżnić galerye.

Gdy zapanował spokój przemawiał jeszcze p. Pippich, poczem w głosowaniu przyjęto wniosek p. Buquoy'a.

Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie w piątek.

Przy końcu posiedzenia p. Eppinger przedłożył wniosek wzywający rząd, aby ze względu na to, że wypracowany przez niego projekt ustawy o reformie wyborczej nie ma szans przyjęcia, wypracował inny projekt, a mianowicie, aby zaprowadził IV kuryę z 36 mandatami. Pod względem merytorycznym domagał się wnioskodawca przekazania swego wniosku komisyi z poleceniem, aby do tygodnia zdała z nim sprawę.

Berno morawskie. W sejmie morawskim mają posłowie czescy rozpocząć natychmiast obstrukcyę, gdyby posłowie niemieccy odrzucili ich wniosek o powszechne prawo głosowania do sejmu.

Insbruk. W sejmie tyrolskim postawił p. Conci wniosek o rozdział rady szkolnej krajowej na część włoską i niemiecką. Nagłość wniosku uchwalono a sam wniosek przekazano komisyi.

P. Schöpfer przedłożył wniosek nagły, domagający się reformy wyborczej do sejmu.

Opawa. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu śląskiego p. Türk uzasadniał swój wniosek w sprawie rozdziału Austryi od Węgier; wniosek ten odesłano do komisyi.

Z Węgier.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza dziś następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany bar. Fejervary! Ponieważ nie powiodło się ze stronnictw koalicyjnych, stanowiących większość sejmu węgierskiego, utworzyć rządu, przeto zadaniem jest teraz postarać się o inne, konstytucyjne i odpowiedzialne kierownictwo spraw państwowych, któreby było w możności zapewnić konstytucyjne współdziałanie wszystkich ustawodawczych czynników. Dobrze zrozumiana myśl mojej deklaracyi, złożonej niedawno wobec przywódców stronnictw koalicyjnych, okazuje się, że między Koroną węgierską a narodem według konstytucyjnie zagwarantowanej samoistności Węgier panuje zupełna harmonia i z woli jednego lub drugiego czynnika nie może być zakłócona. Z tego wychodząc, mianuję pana, powołując się na moje postanowienie z d. 12 września, ponownie moim węgierskim prezydentem ministrów, a względnie zatwierdzam pana na nowo na stanowisku, które pan dotychczas zajmowałeś; czekam pańskich propozycyj co do utworzenia gabinetu, w nadziei, że pan starać się będziesz na podstawie programu mnie przedłożonego i przezemnie przyjętego dokonać konstytucyjnego rozwikłania w jak najkrótszym czasie obecnego krytycznego położenia.

Anglia a Stany Zjednoczone.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu, że grozi wybuch konfliktu między Anglią a Stanami Zjednoczonymi z powodu prawa rybołostwa na wybrzeżach Nowofunlandyi. Stany Zjedn. stoją na tem stanowisku, że wolno im tam bezwzględnie uprawiać rybołostwo, gdy tymczasem rząd Nowofunlandyi oświadcza, że będzie zabierał amerykańskie okręty rybackie, któreby się do wybrzeży zbliżyły.

Marokko.

Tanger. Kapitan i porucznik okrętu angielskiego „Asistent" zostali przez bandytów wzięci do niewoli.

Dowódca bandy żąda za uwolnienie oficerów wypuszczenia swego brata, zamkniętego w więzieniu w Tangerze.

Londyn. Do *Daily Mail* donoszą z Madrytu: Obaj zabrani przez Maurów do niewoli oficerowie angielskiego okrętu „Assistance" zostali puszczeni na wolność. Wzięto ich poprzednio do niewoli, ponieważ Maurowie obawiali się ataku ze strony statku angielskiego.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Gibraltaru, że pomiędzy Centą a Tetnanem (na północnem wybrzeżu Marokka obok cieśniny Gibraltarskiej) Maurowie ostrzeliwali cztery angielskie kontrtorpedowce.

Londyn. Do B. Reutera donoszą z Gibraltaru pod datą wczorajszą: Angielski kontrtorpedowiec „Chervel" był d. 16 bm. koło Centy ostrzeliwany przez Maurów. Kule wbiły się w komin. Z załogi nikt nie został zraniony.

Z Rosyi.

Petersburg. *Russkij Inwalid* donosi, że jen. Liniewicz został zamianowany jen.-adjutantem przy pozostawieniu go na dotychczasowem stanowisku.

Petersburg. Reskrypt, datowany dnia dzisiejszego nadaje ministrowi spraw zagranicznych hr. Lamsdorffowi w uznaniu jego ... zasług podczas wojny i przy rokowaniach pokojowych order Włodzimierza I. kl.

Strajki i zaburzenia.

Petersburg. Wczoraj gazety petersburskie nie wyszły z powodu strajku zecerów.

Moskwa. W Moskwie i okolicy większość fabryk jest zamknięta, fabrykanci bowiem nie mogą się zgodzić na zbyt wygórowane żądania robotników.

Petersburg. Stanowisko ministra oświaty Głazowa ma być zachwiane z powodu zaburzeń studentów w Petersburgu.

Petersburg. (Pet. Ag.). W dzielnicy fabrycznej, w wielu fabrykach, położonych wzdłuż szosy szlüsselburskiej, rozpoczął się wczoraj wieczorem ruch strajkowy. Robotnicy zakładów newskich zaprzestali pracy z powodu, że robotnikom nie przyznano zastępstwa w dumie. Strajkujący zmusili również robotników w innych fabrykach do przyłączenia się do strajku, oraz napadli na kolej miejską we wspomnianej dzielnicy, przyczem pewna kobieta odniosła rany; ruch na tej kolei ustał. Wezwane w celu przywrócenia porządku wojsko powitał tłum strzałami i kamieniami; 1 oficer i 2 kozacy zostali zranieni. Dopiero o 9 wieczór zdolano przywrócić spokój, a kolej miejska podjęła zwykły ruch. Wzburzenie jednak trwa i w dniu dzisiejszym.

W dzielnicy narewskiej odbyli wczoraj robotnicy zgromadzenie, na którem obradowali nad sprawą powszechnego strajku. Ta sama kwestya była przedmiotem obrad na zgromadzeniu niższych urzędników i robotników kolejowych.

Dział ekonomiczny

β **Upaństwowienie kolei Północnej**. Dziś w ministerstwie kolejowem odbędzie się narada przedstawicieli ministerstwa kolejowego i ministerstwa skarbu, celem poczynienia ostatecznych przygotowań co do rozpoczęcia rokowań w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Te rokowania rozpoczną się za kilka dni i potrwają krótko. Jeżeli skończą się pomyślnie czego jest nadzieja, w takim razie rząd wniesie przedłożenie o upaństwowieniu kolei Północnej zaraz po zebraniu się Rady państwa.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 18 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·60 do 7·80. Żyto gotowe 5·85 do 6·00, żyto na termina 5·60 do 5·80. Owies obroczny gotowy 6·00 do 6·20. Owies obroczny na terminy 5·60 do 5·80. Jęczmień pastewny 5·40 do 5·80, jęczmień browarniany 6·30 do 6·60. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0·— do 0·—. Groch pastewny 6·60 do 6·85, groch do gotowania 8·25 do 9·00. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 5·80 do 6·20. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 45·— do 55·—, koniczyna szwedzka 45·— do 55·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·75 do 21·00.

Wskutek słabszych dowozów usposobienie lepsze, zwłaszcza co do pszenicy i owsa. W koniczynie tendencya słaba.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 17 paździer. 1905 roku w „Hali zbożowej". — Tendencya niezmieniona.

Pszenica biała od koron 8·30 do 8·75, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·30 do 8·75 czerwona i żółta nowa —· do —·—, węg. —·— do —·—. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·90 do 7·25, targowe 6·40 do 6·90, tranzyto —·— do —·— węg. —·— do —·—. Jęczmień browarny 7·— do 7·50, na krupy 6·— do 6·50, na paszę 0·— do 0·—, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·— do 6·50. Proso zwykłe 0·— do 0·00. Tatarka 7·10 do 7·50. Kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 7·75 do 8·50. Cinquantin nowa 0·— do 0·—, Cinquantin stara 8·80 do 9·20 Groch Wiktorya 10·25 do 11·00, zwykły 8·25 do 9·75, pastewny 0·— do 0·— Fasola cukr. stara 16·— do 18·—, długa 13·— do 14·— krótka 12·50 do 13·50. perłowa 00·00 do 00·00. Bobik —·— do —·—. Wyka 0.— do —·—. Rzepak zimowy 12·— do 12·15, tranzyto —·— do —·— Siemię lniane 10·50 do 11·25, konopie 11·75 do 12·50. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 26·— do 28·—, szary 23·— do 25·— Koniczyna nasienna czerwona 0·— do 0·—, nasienna biała —·— do —·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·— do 00·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·— Otręby pszenne 4·70 do 4·80, żytne 4·90 do 5·00. Mąka czerwona 5·20 do 5·30. Ofagi 4·50 do 4·90. Słoma żytnia długa z opł. 2·00 do 2·50 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwycz stare z opł. 2·20 do 3·00. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·60. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 0·— do 0·—. Ceny notowane za 50 klg.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 18 października (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 min. 30 popołudniu Akcye austryackiego zakładu kredytowego 675·75, węgierskiego zakładu kredytowego 784·75 Anglobanku 314·50, Unionbanku 571·—, Banku dla krajów koronnych 446·50 Bankvereinu 567·50, Boden creditu 1042·— galicyjskiego Banku hipotecznego ... kolei państwowych 678·50 kolei południowej 113·— tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbethal 455·25 kolei północnej 5745 kolei czerniowieckiej 585·00, alpiny 536·— Rima Muranya 547·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2749·— fabryki broni 579·—, tureckie tytoniowe 366·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 918·00 oblig. węg. indemniz. ... renta majowa 100·25, austryacka renta koronowa 100·35, węgierska renta koronowa 96·00 56-let. list. Towarzystwa kred. ziemskiego 99·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·35, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·80, 4 i pół prc. Banku kraj. 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—. 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·95 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·80, losy tureckie 146·75 marki 117·70, ruble 253·75.

Przyjechali do Lwowa d. 18 października.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Br. F. Clvenz z Manheimu, A. Dianni z Rzymu, H. Drozgowska ze Lwowa, Z. Jasiński z Bóbrki, R. Ujejski z Pawłowa, dr. Schutt z Borysławia, C. Żebrowska z Podola ros., M. Redinger z Czerniowiec, S. Rylski z Sanoka, S. Firlej z Rołowa, K. Wysocki z Ostobuża, P. Gabryszewska z Król. polskiego.

Psychologia mody.

„Mody niweczą się wzajemnie i następują po sobie bez przerwy, niekiedy bez śladu sensu i rozumu; zazwyczaj rzeczy dziwaczne zdobywają pierwszeństwo nad pięknemi jedynie dlatego, że są nowsze. Gdy ukaże się śród nas jakie osobliwe zwierzę, kobiety zabierają je niezwłocznie ze stajni i wsadzają je sobie na głowę. Wszystkie części ich stroju przybierają wówczas jego nazwę i nie ma kobiety *„comme il faut“*, która nie nosiłaby na sobie trzech albo czterech hippopotamów, gdyby tak być musiało...“

Tak pisał w r. 1765-tym autor artykułu „Moda“ w wielkiej encyklopedyi Diderota. Od napisania tych słów minęło półtora wieku, a czas prawdy ich nie osłabił, — ileż to razy, w ostatnich zwłaszcza latach, kapelusze damskie były muzeami zoologicznemi, to znów sadami owocowemi; ptaki i zwierzęta ssące, owoce wszelkiej barwy i wielkości staczały kolejno ze sobą walkę. Przeciw despotyzmowi mody, przed której niepojętą a jednakże wszechmocną potęgą korzy się cała ludność, która niewolnikami swymi czyni tyranów i władców wszelkich, — występowały już całe szeregi szermierzy, jak dotąd, bezskutecznie. Nie sądzimy, aby więcej, niż inne, miały wpływu słowa dwóch wybitnych ludzi współczesnych — Mantegazzy i Piotra Altenberga.

Znany włoski fizyolog, w dzienniku turyńskim *Stampa*, takie przeciw „Modzie“ wytacza argumenty:

„Moda“, pisze, „to istna sałata psychologiczna; do przyrządzania jej, zamiast soli, oliwy i octu, potrzebne jest poczucie piękna, próżność i żądza zmiany. Stosownie do proporcyj, — w jakich zużytkowane są te trzy przyprawy, moda jest bardzo piękna, znośna lub szkaradna. Gdyby krój sukni i ozdoby zmieniły się według postępów hygieny, przemysłu i estetyki, moda, przy swoich nieustających ewolucyach, musiałaby zawsze kroczyć linią, dążącą naprzód; tak wszakże nie jest i dlatego zdawien dawna nazywano modę „kapryśną“. Przyznać należy, że hygiena i przemysł przyniosły modzie pewne owoce, ale w estetyce czyniła niejednokrotnie skoki, a nawet istne koziołki wstecz i pozwalała częściej kierować się i ujarzmiać żądzy zmiany, niż dobremu smakowi. Żądza zmiany przeskakuje przeważnie z jednej ostateczności w drugą, a rzadko zatrzymuje się na stacyach pośrednich. Wiele rzeczy wszakże, które wydają się nam nowemi, są tylko powrotem do starych, łatwiej bowiem naśladować, niż tworzyć.

„Moda, wynikła z żądzy zmiany, wywołuje najpierw zdumienie, ale tuż za niem przychodzi analiza nowego wrażenia. Potem następuje przyzwyczajenie, a w końcu znudzenie, które wyleczyć można tylko nowemi postaciami mody. Przemysł wyciąga oczywiście korzyść z tej „huśtawki psychicznej“ i sieje swe ziarno w niezachwianem oczekiwaniu obfitego zbioru. Trwałość mody zależna jest od bogactwa narodowego i od wzrastającej żądzy nowych wzruszeń. Niegdyś trwały mody długo, bo życie było spokojniejsze i powolniejsze, dzisiaj trwają krótko, a miłość własną bieg ich przyśpiesza, bo i moda chce być równie szybka, jak koleje i samochody.

„Jakże często kobiety domagają się prawa głosowania politycznego, jako świętego prawa ludzkiego i prawią o emancypacyi, te same kobiety, które są niewolnicami najkapryśniejszego z tyranów — mody! I chciałoby się zawołać: „Chcecie być paniami serc i umysłów a jesteście zależne od koloru wstążki, od ufryzowania włosów. Chcecie panować, a słuchacie ślepo szwaczki i modystki!“ Ale wówczas mogłyby kobiety słusznie odpowiedzieć: „Niechaj mężczyźni zrobią początek!“

„I większość mężczyzn bowiem, to również niewolnicy mody. Gdy jakakolwiek moda zostaje wprowadzona, przez księcia, czy przez królowę, przez lwa salonowego, czy przez słynną krawcowę, stosujemy się do niej przez pęd naśladownictwa, przez instynkt towarzyski, a częściej jeszcze przez próżność; chcemy pokazać, że i my możemy sobie na to pozwolić! Podobnie jak mrówki spieszą tam, gdzie widzą inne mrówki, jak płacimy w omnibusie na widok, że ktoś inny sięga do kieszeni, jak otwieramy parasol, na widok, że otwiera go ktoś inny — nawet, gdy nie spadała jeszcze ani kropelka deszczu, — tak samo ubieramy się, jak widzimy innych ubranych, chociaż nas żadne pisane prawo do tego nie zmusza“...

Estetyk wiedeński, Piotr Altenberg, z ostrzejszą występuje filipiką.

„Moda“ — wywodzi, — „jest zbrodnią estetyczną samą w sobie. Nie pragnie ona ostatecznego dobra, piękna, celowości. Chce przerzucania się z jednej pomyłki w drugą. Żyje z pomyłki, która ustępuje coraz nowej. Żyje ze zmian dziecinnych. Moda tuczy krawców, szewców, kapeluszników. „W roku bieżącym noszą“... frazes ten, to występne tchórzostwo. Należy zawsze nosić rzecz, odpowiadającą przepisom hygieny, artystyczną, prostą. Ani lekki kapelusz „Girardi“ z szeroką wstążką jedwabną, ani „panama“ nie wyjdzie nigdy z mody, ani też „sombrero“. Ani bluzka biała pikowa. Ani szeroki pasek skórzany. Ani krótka, plisowana, kloszowa spódnica. Ani szerokie, luźne obuwie amerykańskie z nizkimi obcasami. Ani szal hiszpański. „Z mody“ wychodzą tylko pomyłki, zabawki dziecinne, stworzone z łaski krawca lub kapelusznika.

„Suknia twoja niechaj będzie twoim ostatnim naskórkiem, twoją najwytworniejszą skórą artystyczną! Człowiek kulturalny ma obowiązek oprzeć się samowolnym zmianom mody. Co nas obchodzi bilans krawców, kapeluszników i szewców? Niechaj panuje szlachetny materyał i największa wygoda. Stosowanie się do mody, to głęboki brak kultury. Dowodzi natury niewolniczej. Turysta, chodzący na najwyższe wierzchołki górskie, ma od setek lat to samo ubranie, zastosowane do jego określonego celu. I my mamy w życiu również cel określony dostawania się na szczyty. Mamyż pozwolić tchórzliwie, aby nam moda stanęła na przeszkodzie?

„Podobnie, jak poemat tworzy się sam z siebie w danym organizmie poety, tak każda kobieta powinnaby tworzyć swój strój, według swoich własnych danych wewnętrznych. Kolor, forma, tkanina twojej bluzki, guziki albo wstążki, któremi jest przybrana, powinny być tak samo twoją własnością, jak setki innych odrębności twojej istoty“.

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.

(Czas środkowo - europejski).

Do Lwowa z
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2.30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedziele i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

L. 9103/05

Konkurs.

Na podstawie uchwały Rady miejskiej z dnia 28 września 1905, rozpisuje się konkurs na posadę leśniczego miejskiego z płacą w kwocie 1000 kor. rocznie, wolnem pomieszkaniem w naturze i prawem do czterech dodatków pięcioletnich po 100 kor.

Posada ta nadaną będzie na razie prowizorycznie, poczem po roku zadowalniającej służby nastąpić może stabilizacya.

Podania zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo moralności, świadectwo dotychczasowego zajęcia i uzdolnienia do tej służby, należy wnieść do Magistratu najdalej do dnia 15 listopada br.

Z Magistratu w Drohobyczu, dnia 4 października 1305.

647 Burmistrz *Niewiadomski.*